

## Specjalnie dla Pań!

Przed 8 Marca — najlepsze życzenia a po... niespodzianka!

(szczegóły na str. 5)



## Z XII Ogólnego Zebrania Delegatów Załogi

### Akceptacja dla nowego systemu wynagradzania ■ Ile na nagrody z zysku?

W ŚRODĘ, 1 bm., odbyło się XII Ogólne Zebranie Delegatów Załogi KM HIL. Głównymi tematami było wydanie opinii do projektu nowych zasad zakładowego systemu wynagradzania pracowników i przeznaczenia wstępnego odpisu z zysku za rok 1988 na fundusz załogi.

Przegłoszaniem prawomocności zebrania, jako że materiałów dotyczących nowego systemu wynagradzania nie dostarczono delegatom w o-

kreślonym statucie samorządu terminie — co dyrektor ds. pracowniczych S. Niziołek wytłumaczył zbyt późnym podjęciem przez Sejm ustawy

o podatku dochodowym i spóźnień ukazaniem się szczegółowych zarządzeń — rozpoczęło się spotkanie 121 przedstawicieli samorządów zakładowych (na 163 wybranych w ogóle).

Jakie najważniejsze zmiany niesie ze sobą ten nowy projekt, który miałby obowiązywać od 1 marca br.? Zmianie

ulegają godzinowe i miesięczne stawki płac: te pierwsze maksymalnie do 400 zł, drugie — do 100 tys. zł. Uproszczonego sposobu naliczania nadgodzin w systemie czterobrygadowym. Każda dniówka przepracowana poza regulaminowym czasem pracy jest uznawana za dniówkę w godzinach nadliczbowych i tak wynagradzana. Nowością będzie zróżnicowanie tzw. dodatków szkodliwych (ich opracowanie dokonano już prawie we wszystkich zakładach). Łagodniejsze będą zasady wynagrodzenia z tytułu Karty hutnika. Będą mieć do niego prawo w pełnej wysokości także ci prac-

CIĄG DALSZY NA STR. 2

## Obradowała Krakowska

### Konferencja Sprawozdawcza PZPR

## Potrzebny program i strategia działania

W UBIEGLĄ środę, 1 bm., obradowała Krakowska Konferencja Sprawozdawcza PZPR. Uczestniczyli w niej m. in. Alfred Miodowicz — członek Biura Politycznego PZPR, przewodniczący OPZZ, Marian Stepień sekretarz KC PZPR, Sławomir Jerzy Tabkowski członek KC PZPR, kierownik Wydziału Propagandy KC, Aleksander Krawczuk — minister kultury i sztuki, Franciszek Gaik — minister, kierownik Centralnego Urzędu Planowania i Elżbieta Łęcaszewska — przewodnicząca Ligi Kobiet Polskich. W obradach udział wzięli też przedstawiciele Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego oraz RK PRON.

Po raz pierwszy konferencja odbyła się w nowej formule. Delegaci zgrupowani byli na sali nie jak zwykle teatralnie, ale w składzie zespołów problemowych, które zajmowały się siedmioma zagadnieniami: ideologia, sprawy demokratyzacji życia społecznego i miejscem partii w tej dziedzinie, nauka, oświata i kultura, kwestia młodzieży, wyżywienie narodu, polityka socjalna oraz problematyka produkcji rynkowej i działań proekspansyjnych.

Również wystąpienie i sekretarza KK PZPR Józefa Gajewicza miało charakter nie sprawozdawczy, lecz — poruszając całą gamę ważnych spraw dla partii — stanowiło rzeczywisty zaczątek interesującej dyskusji. Codzienna prasa dość dokładnie zrelacjonowała jej przebieg, chcielibyśmy tylko zwrócić uwagę na wyraźnie przebijający się w głosach nurt reformatorski Witold Waśniowski, dyrektor OTV Kraków, wręcz kategorycznie podkreślił, że partia nie tylko nie powinna się bać przemian, lecz sama je przeprowadzać. Należy również zrezygnować z takich osób, które pozorują zmiany. Wit Jaworski, redaktor naczelny „Pisma Literackiego”, kontynuując w swojej wypowiedzi ten nurt, stwierdził, że nie wykształciliśmy w partii kul-

tury politycznej w sprawie zmian kadrowych. „Choroba oczu” albo inne nadzwyczajne przyczyny bywają podstawą zmian personalnych. Natomiast rotacja kadr powinna być rzeczą normalną i opierać się na kompetencji i skuteczności działania. Z dużym zainteresowaniem delegaci wysłuchali wystąpienia członka KC PZPR Tadeusza Popiela, który mówił o niepokojącej sytuacji w służbie zdrowia i nauce polskiej. Przyczyną złej kondycji tych środowisk jest jego zdaniem zbiurokratyzowanie i centralizm. Należy zrezygnować nie tylko w tych sferach życia — z systemu ogólnie kierowanego, ubezwłasnowolniającego i zdejmującego odpowiedzialność. Postanowienia X Plenum KC nie są transponowane do podstawowych organizacji partyjnych. Istnieje pilna potrzeba stworzenia programu i strategii działania partii. Należy odnotować również głos Dariusza Łanochy, zastępcy redaktora naczelnego „Studenta” domagającego się w imieniu młodych członków partii stworzenia im możliwości realizacji nowych form i metod działania, adekwatnych do współczesnych czasów. Podobnie w treściach było wystąpienie Bogdana Ja-

CIĄG DALSZY NA STR. 3

## TYGODNIK

# CIĄGŁOŚĆ NOWEJ HUTY

NR 9 (1662)

3 MARCA 1989 R.

CENA 40 ZŁ

## 22 lata flirtu z nagrzewnicami

MIAŁ to być reportaż o ludziach, o zespole. Ale jeśli funkcje zespołu pełni jedna osoba, co jak w filmie z Louisem de Funesem „Człowiek-orkiestra”, to co wtedy? Cóż, nie pozostaje nic innego, jak napisać o jednym człowieku...

Rzecz będzie o Edwardzie Zajmie, pracowniku ZAKŁADU WIELKOPIECOWEGO, piastującego egzotycznie brzmiący zawód nadmistrza gospodarki remontowej nagrzewnic. Prócz tego bohatera tekstu jest odpowiedzialny za blok pieców nr 2.

Każdego dnia o godzinie 7.15 Edward Zajma rusza na wielkie piece. Dowiaduje się, jak idzie produkcja, i sprawdza, czy nie ma jakichś problemów. Bo różnie bywa: a to brakuje rurek czy prętów do przebijania otworów, a to nie da się wjechać na jakis tor, a to suwnica nie chodzi... Wiadomo: duży zakład — dużo kłopotliwych drobiazgów utrudniających ludziom życie. Gromadzą się więc sprawy do szybkiego załatwienia.

Rekonesansowa wędrowka kończy się na terenie pieca, w którym akurat remontowana jest nagrzewnica. Nad-

mistrz Zajma wchodzi do nagrzewnicy, sprawdza jakość wykonywanych prac, konsultuje wszystkie sprawy związane z zapewnieniem i dostawą materiałów. Do tego dochodzą jeszcze bieżące problemy jakie pojawiły się w trakcie prac murowych. Znajac potrzeby remontowców nawiązuje zaraz kontakt z Zakładem Materiałów Ogniotrwałych. Załatwia transport kolejowy, co nie jest wszak rzeczą łatwą.

— Jak się czuje człowiek w nagrzewnicy?  
— To zależy w jakiej fazie

murowej ona się znajduje — mówi Edward Zajma. — Stojąc w dolnej części, spoglądając w górę widzę ogromną próżnię, którą trzeba będzie wypełnić potężną ilością materiałów ceramicznych. Po wymurowaniu natomiast, gdy już ją odbieram przed rozruchem, gdy stoję pod kopułą, odczuwam dużą satysfakcję. Ta kopuła jest w środku tak ładna, że przedstawia wręcz romantyczny widok.

A gdy już nagrzewnica zostanie wymurowana, do nadmistrza Zajmy należy uruchomienie jej. Najpierw przez osiemnaście kolejnych dni bacznie obserwuje, czy jest ona prawidłowo suszona. To bardzo ważne. A potem osobiście ją rozpala. Akt rozpalać nową, zimną nagrzewnicę, do której wprowadzany jest gaz wielkopieczowy, wymaga dużego doświadczenia i rozwagi. Nieumiejętne podejście do rzeczy mogłoby

CIĄG DALSZY NA STR. 3

## Buława w plecaku

Wojskowe Komisje Uzupełnień działające w każdym mieście zazwyczaj kojarzą się z tłumem młodych ludzi powoływanych do zasadniczej służby wojskowej. To jednak nie wszystko, komisje te zajmują się również wcielaniem do jednostek Obrony Cywilnej (np. junacy pracujący w KM HIL), organizują zastępczą służbę wojskową dla osób o przekonaniach nie pozwalających im służyć w formacjach umundurowanych. Ponadto odbywa się tutaj odrażanie osób uczących się, kierowanie na przeszkolenia roczne absolwentów uczelni cywilnych, WKU udziela także wszystkich informacji związanych ze szkolnictwem wojskowym począwszy od szkół podoficerskich, a skończywszy na

wyższych uczelniach wojskowych.

Tysiące kartotek zgromadzone w nowohuckiej WKU w os. Zgody być może już niedługo zastąpi pamięć komputera. Jego wprowadzenie na pewno usprawni obsługę poborowych. Stojący na korytarzu mężczyźni są zdenerwowani. Niektórzy zjawili się tutaj po bilet, inni czekają na przeniesienie do rezerwy, niektórzy chcieliby się dowiedzieć szczegółów dotyczących edukacji w liceach wojskowych czy Wojskowej Akademii Medycznej.

WKU w Nowej Hucie działająca na rzecz Warszawskiego Okręgu Wojskowego obejmuje oprócz naszej dzielnicy także okolice: Gólcze, Kołomyżów, Proszowice, Kłaję czy Niepołomice. Nabór z tych

okolic w stosunku do miasta nie jest wielki np. według stosownych przepisów osoby, które przejeżdżają ziemię i gospodarstwo po rodzicach, przechodzą do rezerwy bez odbycia służby wojskowej. Podobne zarządzenie obejmuje także przedstawicieli ginącego już zawodu plekarza. Oczywiście zabezpieczenie potrzeb jednostek wojskowych to także działalność informacyjno-szkoleniowa związana z ukierunkowywaniem przyszłych podoficerów, chorążych czy oficerów. I tak pośrednio przez WKU we współpracy z Ligą Obrony Kraju i Aeroklubem Krakowskim prowadzone są kursy prawa jazdy, spadochronowe i pletwonurkowe. Uczniowie szkół średnich mogą także na poligonach obserwować ćwiczenia żołnierzy z Wyższej Oficerskiej Szkoły Wojsk Chemicznych czy 6 Pomor-

CIĄG DALSZY NA STR. 4

Właściwie chyba wszystkim winien jest architekt, który w ten właśnie sposób wyobraził sobie

socjalistyczny mieszkaniowy standard. Starsza, zadbana kobieta rysuje flamastrem na kartce papieru. Blok w jednym z najstarszych nowohuckich osiedli. Przelatka, pierwsze piętro. Długi, wspólny korytarz, przy nim cztery garsoniery i jeden „wucet” i łazienka. Jeden dla czterech rodzin. Architekt myślał

## SAMO ŻYCIE

## Nie ma mocnych?

zapewnie o szybkim nawiązywaniu sąsiedzkich więzi, projektując niezbyt grube ściany pomiędzy mieszkaniami. Dzisiaj doskonale słychać przez nie to co się dzieje u sąsiada...

— Wczoraj to już przesadzili! Przed drzwiami Ich mieszkania dozorczyń zmywając klatkę schodową „odkryła” ludzkie odchody zawinięte w gazetę. Powiedziała, że ona tego sprzątać już nie będzie. Trudno jej się dziwić. Na korytarzu — tym wspólnym — stale czuć zapach moczu. Dlaczego? Ich goście nawet nie fatygują się do wspólnej ubikacji! Sikają w zakamarkach korytarza!

CIĄG DALSZY NA STR. 4



# Różne drogi, a cel jeden?

• (ron) **DUŻY NIEDOBÓR** W KOKSIE (zrealizowane zaledwie 63 proc. planu) i niewielki — w wyrobach gorąco walcowanych; reszta produkcji — w normie. Tak można by krótko określić osiągnięcia KM HIL za luty br.

• **REMONTY.** Trwa kapitalny remont wielkiego pieca nr 5. Bieżącymi objęte są natomiast: piec tandem, kocioł nr 6 na Siłowni oraz ciąg walcowniczy Walcowni Gorącej Blach.

• **OBEŚZŁO SIĘ BEZ POWAŻNIEJSZYCH WYPADKÓW PRZY PRACY.** Poza drobnymi kontuzjami typu skaleczenia ręki czy zwichnięcia nogi itp. nie doszło do poważniejszych obrażeń ciała na terenie kombinatu.

## W sprawie remontów w hucie...

Czytelnika, który w ubiegłym tygodniu przysłał nam interesujący list na temat remontów wykonywanych przez obce firmy w kombinacie — bardzo proszę o telefoniczny kontakt (44-64-58, V. Kałużny).

## OGŁOSZENIA

**SKLEP** meblowy w Nowej Hucie, os. Bohaterów Września (pętla tramwajowa) poleca: mebleścianki, komplety wypoczynkowe, amerykanki, kuchnie, biurka, ławostoly oraz boazerię.

**SPRZEDAM** 1 ha ziemi pod działki ogrodowe lub garaże blisko tramwaju nr 15. Mogiła, ul. Bardosa 6.

Wszystkim, którzy wzięli udział w ostatniej drodze **LUCJANA STEFANA DĄBROWSKIEGO** wyraża podziękowania składa **ŻONA Z RODZINĄ**

mgr. inż. **MICHAŁOWI WÓJTOWICZOWI** składamy wyrazy współczucia z powodu śmierci **MATKI KOŁEŻANKI I KOŁEDZY Z DZIAŁU ANALIZ PRACY I WYNAGRODZEŃ DL/LZ**

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 24.02. br. zmarł nasz wieloletni pracownik **MARIAN GOŁĘBIEWSKI** Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy współczucia **KOLEŻANKI I KOŁEDZY Z WYDZIAŁU REMONTÓW ZU/U4**

Przewodniczącemu Rady Pracowniczej Kombinatu Metalurgicznego Huty im. Lenina mgr. inż. **ZBIGNIEWOWI CZYZEWSKIEMU** wyraża głębokiego współczucia z powodu śmierci **MATKI** składa **KIEROWNICTWO KOMBINATU**

## - NIE PRACOWAŁEM U ŻYDA...

Niedawno pobrałem nagrodę jubileuszną za 30 lat pracy. 25 lat przepracowałem w HIL, a 5 lat w hutnictwie śląskim. Za te pięć lat przepracowanych też w hutnictwie, ale śląskim, otrzymałem 63 proc. najniższego wynagrodzenia obowiązującego w dniu nabycia prawa do nagrody za okres zatrudnienia przed podjęciem pracy w KM HIL. Natomiast w naszym kombinacie — 337 proc. wynagrodzenia zasadniczego wynikającego ze stawki osobistego zaszczerowania określonej w umowie o pracę (angażu) obowiązującego w dniu nabycia prawa do nagrody, według miesięcznego, normalnego czasu pracy, za okres zatrudnienia w HIL.

— Dlaczego — pytam — nie uregulowano tych spraw w całym hutnictwie polskim? Przecież nie pracowałem u Żyda, byłem hutnikiem, a że w innej hucie?!

(Nazwisko i adres znane redakcji)

Związkowcy proponowali — dyrektorzy odpowiadali. Oto najważniejsze według mnie zagadnienia wybrane z tego spotkania. Głos w dyskusji zabierali przedstawiciele NSZZ pracowników kombinatu: **Mieczysław Zajac** (ZPH Bochnia), **Bożena Szurdyga** (DX), **Stanisław Guzik** (ZH), **Stanisław Krowiński** (sekretarz związku).

**Florian Kręrowicz** (ZM), **Marian Skubisz** (ZK), **Antoni Gaska** (P96), **Kazimierz Klarman** (SiP), **Kazimierz Rajca** (DJ), **Jan Kopeć** (ZA), **Marian Woźniak** (ZR), **Tadeusz Krzeminski** (ZK). Spotkanie prowadził przewodniczący NSZZ pracowników kombinatu **Władysław Sitkowski**. Związkowcy: Żądamy wdro-

żenia systemowego tworzenia funduszu plac, bazującego na wskaźniku tego funduszu w stosunku do wartości produkcji sprzedanej w wysokości minimum 10 proc. (W 1988 r. wynosił on 6,7 proc.).

**Dyrekcja:** Nam nie chodzi przede wszystkim o wskaźnik, nam chodzi o wzrost plac. Bo przecież może okazać się, że placę mogą wzrosnąć powyżej tego co planuje określony np. 10 procentowy wskaźnik. Czy to znaczy, że należałoby ten wskaźnik zmieniać na bieżąco? W pewnym momencie mógłby być ograniczeniem przyrostu plac. Musimy doprowadzić system plac bez takich ograniczeń.

**Związkowcy:** Czy były „odgórne” wytyczne co do rozdziału podwyżek tych po 30 zł na godz. i teraz tych na-

stępnych. Kierownicy twierdzą, że otrzymali z dyrekcji taki podział i nic na to nie poradzą, nie mamy więc wpływu na podział podwyżek.

**Dyrekcja:** Żadnych wytycznych nie było i powtarzamy jeszcze raz, nie będzie. Z dyrekcji dostają podwyżki kierownicy i kontroluje się także, by nie było nagłe różnic między poszczególnymi wydziałami np. na tych samych stanowiskach. Pieniądże, które przeznaczone są na podwyżki dla pracowników poszczególnych zakładów, mają być według uznania dzielone w zakładach. Jest to przecież średnia kwota obliczona od ilości pracowników, a nie przypadająca na jednego pracownika.

**Związkowcy:** Należy wprowadzić osłonowe z tytułu wzrostu cen, bez obciążania funduszu plac.

**Dyrekcja:** Tego nie można załatwić na szczelbu kombinatu. Dalej nas obowiązuje

CIĄG DALSZY NA STR. 4

## Akceptacja dla nowego systemu...

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

cownicy, którzy podlegali leczeniu szpitalnemu i poszpitalnemu oraz sanatoryjnemu. Właśnie te dwa ostatnie punkty wzbudziły wiele kontrowersji i zapytań pod adresem dyrekcji. Pytano np. o zasady naliczania dodatku szkodliwego w przypadku, gdy pracownicy wykonują swe zadania w miejscach o różnej szkodliwości, placę za nie wykorzystaną nie z winy pracownika, czas pracy. Czy dobrze, iż wysokość odpraw emerytalnych, zmienia się w odstępach pięcioletnich? — Nadal struktura plac w kombinacie jest nieprawniwa: zbyt małą część stanowią w niej plac zasadniczy, za dużą — wszelkiego rodzaju pochodne. Dlatego będą przysyłane pewne rozstrzygnięcia placowe, które być może trzeba będzie poddać pod referendum całej załogi — powiedział odpowiadając na pytania i stawiane zarzuty dyr. S. Niziolek.

Przedstawiliśmy tylko niektóre kwestie poruszane przez zabierających głos 12 dyskutantów. Bardziej szczegółowo o zasadach nowego porozumienia informować będziemy w następnych numerach „Głosu”.

W swej opinii do tychże zasad wynagradzania pracowników zawartych w projekcie, uzupełnionych dodatkowym paragrafem 12 a, mówiącym o tym, iż wysokość stawki wynagrodzenia zasadniczego

ustalana jest (tylko — przyp. aut.) w zależności od kwalifikacji i umiejętności zawodowych pracownika, oceny jego dotychczasowej pracy i osiągniętych przez niego wyników, delegaci zaakceptowali tekst przedstawionego przez dyrekcję projektu. Jednocześnie zastrzeżono, jednak czas jego obowiązywania tylko do 28 lutego 1990 r. Datę tę odniesiono do zwykłego opóźnionego w naszym kraju powstawania ustaw, w oparciu o które działają przedsiębiorstwa. Równocześnie zobowiązano dyrekcję do kontynuowania prac mających na celu uproszczenie zasad wynagradzania z uwzględnieniem wartościowania pracy. O tej sprawie mówił dyr. ds. pracowniczych, zobowiązany postanowieniami poprzedniego zebrania delegatów załogi. Okazuje się, iż stosowany w Polsce, w przemyśle, modelowy system wartościowania pracy nie okazuje się przydatny w warunkach dużych przedsiębiorstw. Należy więc wypracować system własny.

Wprowadzeniem do dyskusji nad przeznaczeniem wstępnego (bo nie zweryfikowanego jeszcze przez biegłych) odpisu z zysku za rok 1988 na fundusz załogi była informacja Głównego Księgowego S. Łanowski. Przytoczył kilka podanych przez niego liczb. Ogólny zysk bilansowy przy rentowności 11,5 proc., wyniósł w ub. roku 39 730 mln zł. Po zapłaceniu różnego rodzaju podatków (w tym po-

datku dochodowego — 21 260 mln zł) i dokonaniu odpisów obowiązkowych na fundusze kombinatu pozostała część na potrzeby rozwojowe i załogi wyniesie 17 mld zł, z tego na fundusz załogi przypadnie 5301 mln. Po odjęciu wpłat na fundusze socjalny i mieszkaniowy, nagród za oszczędność surowców, paliw i energii, na nagrody indywidualne dla załogi pozostaje kwota 1375 mln zł. Dyrekcja wniosła o pozostawienie do jej dyspozycji 75 mln zł. Właśnie te propozycje delegaci poddali ostrej krytyce. Toteż w opinii Zembrania — jak chciała i przegłosowała większość delegatów — przyjęto jako kwotę nagród dla pracowników całe 1375 mln zł. By umożliwić jak najszybszą wypłatę nagród z zysku, delegaci upoważnili Radę Pracowniczą do ostatecznego rozliczenia zweryfikowanego bilansu i przedłożenia na najbliższym zebraniu ogólnym sprawozdania z jego wykonania. Równocześnie zobowiązano Radę i dyrekcję kombinatu do wystąpienia do Sejmu z ostrą krytyką rozwiązań systemowych w zakresie podziału zysku narzucanym przedsiębiorstwom, gdyż w konsekwencji przyjętej w tym roku nowej ustawy budżetowej w najbardziej niekorzystnej sytuacji odbijającej się na wysokości kwoty nagród z zysku, znalazły się duże zakłady przemysłowe.

(krys)

## Komu telefon?

**CHODZI**, w tym wypadku o telefon w os. Oświecenia. Podłączenie około 100 telefonów nie zaspokoi na pewno potrzeb mieszkańców osiedla. Ułatwi im jednak trochę życie do czasu wybudowania nowej centrali telefonicznej i pełnej telefonizacji osiedla.

— Kto może taki telefon otrzymać — spytaliśmy inż. Wenancjusza **TARASKE**, kierownika Zakładu Automatyzacji, który z ramienia kombinatu odpowiada za tę inwestycję?

— WUT na naszą — kombinatu — prośbę podjął się wykonania prowizorycznej napowietrznej sieci telefonicznej. Oczywiście za wszystko płaci kombinat (około 2 mln zł), my też zapewnimy potrzebne materiały. Najbliższa centrala telefoniczna w os. Strusia jest już prawie w pełni wykorzystana, jeżeli chodzi o możliwość podłączenia nowych numerów, mamy

jednak zapewnienie WUT-u, iż będzie można zrealizować prawie wszystkie przeniesienia. Tak więc większość z tych stu telefonów będą to właśnie przeniesienia numerów, część pozostanie w dyspozycji WUT (m. in. dla aparatów wrzutowych i spółdzielni mieszkaniowej), a reszta, czyli około 10 telefonów, będą to numery nowe. Zostaną one przyznane pracownikom szczególnie dla funkcjonowania kombinatu potrzebnym. Obecnie sporządzamy listy preferencyjne.

Jednak na nowe numery wiele osób będzie musiało jeszcze poczekać, do momentu gdy zostanie oddana nowa centrala w os. Oświecenia.

Obecnie kończy się montaż sieci napowietrznej. Po technicznym odbiorze instalacji przez WUT, dokonamy przydziału i podłączenia telefonów. Przewiduje się iż nastąpi to w końcu marca br.

(krys)

## Rejs po Woldze

**PISAŁIMY** niedawno, że hutnicy pojadą latem wypoczywać na Kaukaz i nad Morze Kaspijskie. Okazuje się, że Wydział Wczasów i Kolonii wszedł w kontakt z biurem „Ortour” i dzięki temu pracownicy huty mogą skorzystać z atrakcyjnego rejsu po Woldze na statku „Michail Kalinin”. Cały rejs trwa 10 dni i kosztuje 130 tys. zł, do których trzeba jeszcze doliczyć zlotówki na 120 rubli po cenie bankowej i bez obciążenia limitu dewizowego. Dla hutników zarezerwowano sześć rejsów, cztery w okresie od 13 maja do 21 czerwca i dwa od 31 sierpnia do 19 września. W każdy rejs popłynie 29 pracowników kombinatu.

Z uwagi na dużą atrakcyjność i stosunkowo niską cenę huta nie dopłaca do tego rejsu z funduszu socjalnego.

(jack)







# Olimpijczycy z kombinatu najlepsi!

W SOBOTĘ, 25 lutego, odbył się wojewódzki finał XIV Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej. Najlepsza okazała się drużyna z kombinatu! Na finałowe rozgrywki zgłoszyły się eliminacje pisemne — 30 pytań szczegółowych i ustne — 3 pytania szczegółowe i 2 problemowe. Cała czwórka zawodników z huty pomyślnie przeszła przez część pisemną finału i zakwalifikowała się do eliminacji ustnych. W pionie młodzieży uczącej się i pracującej po I rundzie Jan Kalisz zajął I miejsce, a Jerzy Barczyk VI. W pionie dla absolwentów wyższych uczelni Andrzej Mleko był drugi, a Barbara Kukulska trzecia. Odpowiedzi ustne wiele jednak zmieniły... Ostatecznie zwycięzcą w pionie młodzieży uczącej się i pracującej został Jerzy Barczyk z ZR. II miejsce zajął Jan Kalisz, również z ZR. Obaj będą reprezentować województwo krakowskie w finale centralnym, który odbędzie się w dn. 16—19 marca w Opolu.

W drugim pionie najlepszy-

mi okazali się Zbigniew Sroka z WUSW i Krzysztof Pele ze Skawiny i tylko oni pojadą do Opolu. Nasi reprezentanci — Barbara Kukulska i Andrzej Mleko zajęli IV i VI miejsce.

Zwycięzcom serdecznie gratulujemy i trzymamy kciuki już od dziś za zwycięstwo w Opolu!

\*

W dniach 9—12 marca br. w Gródku nad Dunajem odbędzie się szkolenie zorganizowane wspólnie przez ZF i ZK ZSMP. Program przewiduje m. in. spotkania i dyskusje z przedstawicielami Urzędu Dzielnicowego i Urzędu Miasta Krakowa oraz omówienie działalności Klubu Młodych. Do Gródka wyjedzie 50 młodych hutników.

\*

Już wkrótce ZF ZSMP KM HiL korzystać będzie w swojej pracy z pomocy komputera. Opracowany jest już program dotyczący ewidencjonowania członków, w tej chwili trwa zbieranie danych ze wszystkich kół. W opracowa-

niu są następne programy z zakresu działalności finansowej fabrycznej organizacji ZSMP i FASM. Dla przewodniczących zarządów zakładowych i samodzielnych kół rozpocznie się w przyszłym tygodniu 48-godzinny kurs obsługi komputerów. W przyszłości może być następne.

\*

ZZ ZSMP w Stalowni rozpoczął cykl otwartych spotkań młodzieży Zakładu Stalowniczego z kierownictwem zakładu i liderami organizacji społeczno-politycznych. Pierwsze tego typu spotkanie odbyło się 23 lutego, a jego gościem był kierownik ZH Ryszard Guliński. W swobodnej, szczerej dyskusji, którą prowadził przewodniczący ZZ Ryszard Tumidałski, zadano kilkadziesiąt pytań dotyczących spraw zawodowych, społecznych, produkcyjnych, a nawet — osobistych.

Następne z cyklu spotkanie odbędzie się w marcu z udziałem I sekretarza KZ PZPR w ZH.

(vk)

## CIĄG DALSZY ZE STR. 2

próg podatkowy. Poszły jednak w tej sprawie odpowiedzi nie pisma do ministerstwa.

**Związkowcy:** Należy wypłacać nagrody z zysku w jednej racie, na poziomie średniomiesięcznego wynagrodzenia pracownika.

**Dyrekcja:** W przyszłym roku — zależy to od wyników kombinatu — przewidujemy że może to być kwota zbliżona do wysokości 13 pensji.

**Związkowcy:** Zasiłek choro-

zvolnienia 21 dni nie spowoduje to, że ilość tych zwolnień wzrośnie? Nie będzie się na siłę motywować przedłużenia zwolnienia?

**Związkowcy:** Nie można stwarzać możliwości kuszącego zarobkowania kosztem zdrowia pracownika, szczególnie w IV stopniu składowości. Może przesunąć środki tak, żeby stawki były konkurencyjne, wtedy ludzie przyjdą do pracy, nie będzie ich brakować. W tej chwili i tak wydaje się pieniądze, a nie ma ludzi i jest to kosztem zdrowia niektórych.

darze są opodatkowane tak jak fundusz wynagrodzeń i to ogranicza także ich ilość działania. Firm obcych nie można wyeliminować zupełnie, są to często jedyni specjaliści do przeprowadzania np. skomplikowanych remontów.

Pracujący za sprzedaż wyrobów hutniczych. Są to pracownicy oddelegowani z zakładów, które uwzględnia się przy sprzedaży wyrobów huty w pierwszej kolejności. Pracują przede wszystkim „na wykańczalniach”, tam gdzie ludzi szczególnie brakuje. Pracownik prywatnie nie dostaje żadnych wyrobów, a za-

# Różne drogi, a cel jeden?

bowy winien być wypłacany dla pracowników ruchu zmianowego od wszystkich składników płacowych wynikających z tego ruchu (z tych, z których płaci się składkę ZUS).

**Dyrekcja:** Jeszcze brak jest odpowiedzi ministra w tej sprawie. Dawno już, 3 miesiące temu „poszły” te propozycje. Może związkowcy ponaglą ministerstwo, odpowiednim pismem, a może zrobimy to wspólnie?

**Związkowcy:** Zaproponowaliśmy, by włączyć do okresu obliczeniowego nagrody z tytułu „Karty Hutnika” zwolnienia lekarskie, szpitalne, sanatoryjne oraz wszelkie trwające powyżej 21 dni leczenia ciągłego.

**Dyrekcja:** Można włączyć leczenie szpitalne, sanatoryjne, ale jeżeli zgodzimy się na

**Dyrekcja:** Nie ma przecież przymusu pracy w dodatkowych dniach i godzinach. A wydaje się, że dobrze, że mogą ludzie sobie w hucie zrobić więcej.

**Związkowcy:** Należy przyspieszyć prace nad weryfikacją stanu zatrudnienia, z uwzględnieniem likwidacji zbędnych prac. Wszelkie sprawy osobowe winny załatwiać zakłady pracy.

**Dyrekcja:** W zupełności zgadzamy się z tym wnioskiem i wiele spraw jest już tak załatwianych.

**Związkowcy:** Nie jest jeszcze unormowana sprawa brygad gospodarczych. Może to pozwoliłoby likwidować obce firmy, spółki. Nie należy też zatrudniać pracowników za wyroby hutnicze.

**Dyrekcja:** Brygady gospo-

klad, który go oddelegował, kupuje wyroby po cenach normalnych.

**Dyrektorzy** poinformowali także, że stawka pożegnania emerytów i rencistów (zgodnie z propozycją związkowców) została podniesiona do wysokości 35 proc. płacy minimalnej. Sprawa pracujących „na obróbcę” (ZM/M3) jest ciągle jeszcze „na tapecie” i na pewno znajdują się rozwiązania zadowalające przynajmniej częściowo wszystkich, a pismo do dyrektora wysłane 12 września ub. roku w sprawie urlopów, mimo, że się zawieszyło zostanie rozpatrzone.

Wszystkie problemy, poruszone w kilkunastominutowej dyskusji przez związkowców znalazły odpowiedź i propozycje załatwienia przedstawione przez dyrektorów.

Bronisława  
KUFEL-WŁODKOWA

## CIĄG DALSZY ZE STR. 1

skiej Brygady Powietrzno-Desantowej.

— Niezwykle istotne jest to, że młodzież widzi wojsko w ruchu — stwierdza komendant nowohuckiej WKU płk HENRYK FITA. — Potem już u nas najbardziej zainteresowani mogą się zapoznać, podobnie jak ci powoływani do odbycia zasadniczej służby wojskowej, ze specyfiką danej jednostki czy szkoły, z jej wymaganiami. Zresztą nasz „zielony” telefon (nr 44-28-20, 44-07-97 — przyp. red.) działa cały czas. Do sięgnięcia po słuchawkę zapraszamy szczególnie zainteresowanych nauką w szkol-

# Buława w plecaku

nych uczniach MON. Zadzwoń lub przyjdź można do nas codziennie od rana do godz. 15.30.

Ostatnie decyzje Komitetu Obrony Kraju związane z reorganizacją i ograniczeniem stanu osobowego wojska nie oznaczają oczywiście zrezygnowania z poboru i likwidacji placówek szkolnictwa wojskowego. Armia ma być jeszcze bardziej mobilna i składać się z wysoko kwalifikowanych kadr. Mówi się niejednokrot-

nie, że służba wojskowa jest jednym ze sposobów otrzymania własnego mieszkania. Jest to, co przynajmniej i wojskowi, na pewno pewien przywilej, aczkolwiek okupiony ciężką służbą i ciągłą dyspozycyjnością. Cóż jednak, dla tych którzy już od dawna w plecaku noszą marszałkowską buławę, dla tych którym marzą się na pagonach belki i gwiazdki jest to z pewnością przeszkoda do pokonania.

(mar)

## CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Starsza kobieta mieszka w tym bloku od 30 lat. Od 2 zatrudnia jej życie kłopotliwi sąsiedzi. Chociaż — jak mówi — w tym przypadku nie można było oczekiwać czegoś innego. Niedaleko przecież pada jabłko od jabłoni. A ojciec Jego sąsiada, też lubił wypić. Skąd ona o tym wie? Trzydzieści lat temu wprowadził się tu razem Ona pod „trójkę”. Jego rodzice — pod „czwórke”. W tamtych czasach ludzono się iż w socjalistycznym mieście, jakim była budująca się Nowa Huta, mieszkania zamieniały lumpów w porządną ludź. Wkrótce urodziły się sąsiadom dzieci (jeden z nich to dzisiejszy sąsiad), a ich ojciec nadal pracował w systemie: dzień pracy, cztery — zwolnienia. I tacy szybko dostali mieszkanie, trzypokojowe, bliżej Krakowa.

Ze jestem tutaj jedyną, jak mówią — wojującą sąsiadką? Drugi sąsiad spod „piątki” też butelka nie gardzi, ale przynajmniej robi to samotnie i po cichu, nie przeszkadzając innym. Rodzina w końcu korytarza to świadkowie Jehowy. Oni nie chcą nikomu wchodzić w drogę. Więc gdy wracam, a na szczęście mogę często z Nowej Huty wyjeżdżać, interweniuję. Gdy otrzymali większe mieszkanie On był jeszcze chłopcem.

# Nie ma mocnych?

W garsonierze zamieszkała Jego babcia. Dwa lata temu, po śmierci staruszki, po ośmiu latach spokoju, wrócił On. Zaraz potem wprowadziła się do niego Ona — konkubina. Zresztą ja tam w ich osobiste życie nie wnika. Niech tylko pozwolą żyć innym!

Początkowo jakby się trochę kłopotowała. Zachowywała się ciżej, rzadziej odbywały się alkoholowe libacje. Czasem Ona przychodziła, przeproszała za swych gości. Ale goście przychodzili coraz częściej. Przeproszała coraz rzadziej... Może to nasza wina iż na początku reagowaliśmy zbyt łagodnie?

Czasem zastanawiam się z czego Oni żyją? Bo przecież nie z pracy własnych rąk! Są najlepszym przykładem jak funkcjonuje ustawa o pasożytach. Rejestrują się w urzędzie jako poszukujący pracy. Mają na to trzy miesiące. Oczywiście w tym czasie nie pracują. Dopiero w ostatnim dniu biorą pierwszą lepszą pracę. Zjawiają się w zakładzie, by „dostać” pieczęć. A potem idą w „siną dal”. Skąd biorą pieniądze na alkohol? Zresztą przynoszą go również goście...

Proszę wyobrazić sobie osiem pijanych osób w garsonierze, 24 m kw. Patrzy na takie zachowanie dorosłych Jej dzieci. Dwóch chłopców: 10, 12 lat. Zieloni — mówię na nich zielone smurfy, bo mają zielonkawą cerę. Efekt ciągłego przebywania w odorze alkoholu i papierosowego dymu.

Co na to czynniki społeczne? Ubolewają, żalują i nie robią nic by stan rzeczy zmienić, tłumacząc się, że baraków w Kocmyrzowie jest za mało. Przychodzą też z osiedlowej administracji... Niestety poprawy nie widać.

Milicja? Dzwoniłam tam cztery czy pięć razy. Nareszcie ostatnio trafili na moment, gdy On był Ja. Wyprawdzili go nad ranem. W kajdankach. Wrócił o ósmej. Potem znów była impreza...

Ze wygląda to na donos? Ze nie ja jedna mam takiego sąsiada? Ależ nareszcie pora coś z tym problemem zrobić!

Krystyna LENCZOWSKA

PS „Kłopotliwe sąsiedztwo” — tak najłagodniej można by określić przedstawiony w tekście problem. Nieodosobniony i często spotykany jest przypadek naszej Czytelniczki. Najbardziej uciążliwy w wielorodzinnych blokach... Świadczy o tym telefon, które często odbieramy. Przeważnie z prośbą o interwencję.

# SP 9 KBY

To znak wywoławczy krótkofalowej stacji nadawczo-odbiorczej będącej własnością Radioklubu wchodzącego w strukturę organizacyjną ZF LOK przy KM HiL. Klub zrzesza 51 członków, z czego 29 posiada licencję krótkofalowca amatora i wielu z nich pracuje na swych własnych stacjach zainstalowanych w mieszkaniu. Załedwie garstka pracuje na klubowej stacji biorąc udział w ogólnopolskich i międzynarodowych zawodach łącznościowych używając eozolowe, a często pierwsze miejsca. Prezes Radioklubu mgr inż. Stanisław RYDZIK wspólnie z członkami Prezydium ZF LOK zastanawiali się nad problemem przyciągnięcia młodzieży do Klubu. Brak części zamiennych, zbyt przestarzały sprzęt, brak choćby najprostszego komputera, nie przyciąga młodzieży, która właśnie w tym klubie mogłaby znaleźć sposób na atrakcyjne spędzenie czasu. Jest co prawda dobrze wyposażony warsztat, ale

brakuje części zamiennych, nie spełnia on zatem swojej roli. Na spotkaniu podjęto decyzję, które uatrakcyjnią pracę klubu przyciągnąć młodzież zainteresowaną kontaktem z całym światem.

Można więc będzie poznać tajniki łączności radiowej na specjalistycznych kursach, a po ich ukończeniu i złożeniu egzaminu państwowego zdobyć uprawnienia i licencję uprawniającą do posiadania własnej stacji nadawczo-odbiorczej. Nawiązanie łączności radiowej niemal z całym światem w zrozumiałym dla wszystkich języku jest dużą przyjemnością i satysfakcją.

A zatem — zamiast trwonić niepotrzebnie czas — przyjdź do Radioklubu w każdy poniedziałek po godz. 17. Uzyskasz informacje i pomoc fachową. Możesz także telefonować pod numer 44-14-35 lub wewnętrzny 44-50 (to telefon prezesa Stanisława Rydzika).

JERZY SKARŁA

## KSIAŻECZKA MIESZKANIOWA DLA PIOTRUSIA MAZURA

### Miły gest pracowników Działu Analiz Pracy i Wynagrodzeń

DYREKCJA Państwowego Domu Dziecka nr 1 w Krakowie (ul. Krupnicza 38) serdecznie dziękuje pracownikom Działu Analiz Pracy i Wynagrodzeń KM HiL za załozenie książeczki mieszkaniowej z wkładem 60 000 zł wychowankowi Piotrusiowi Mazurowi.



## Tylko dla Pań!

**HONORIUSZ BALZAC**, niekwestionowany znawca tajemnic kobiecej duszy, napisał, że wszystko, co powie się o kobiecie, jest prawdą. Prawda jest niewątpliwie również to, że we współczesnej (rodzinnej) rzeczywistości największym, oprócz miłości i szczęścia rodzinnego, marzeniem naszych Pań staje się możliwość kupienia pralki, lodówki, telewizora czy odkurzacza.

**DROGIE PANIE!** Uwaga! Obok wielu innych, ciekawych i atrakcyjnych niespodzianek, które przygotowuje dla Was „Głos Nowej Huty”, znajdzie się również i ta. Nasza gazeta czyni starania o możliwość kupienia, bez potrzeby wcześniejszych przedpłat i wystawiania w kolejkach, atrakcyjnego sprzętu gospodarstwa domowego (będą to nagrody w konkursie). Wystarczy kupić kolejny „Głos”, który pojawi się w kioskach 10 bm., aby dać szansę uśmiechowi losu.

Z sesji DRN

## Pieniędzy nie wystarczy dla wszystkich

**NAJWAŻNIEJSZYM** punktem sesji Dzielnicowej Rady Narodowej, która odbyła się w czwartek, 23 lutego, było uchwalenie przez radnych planu gospodarczego i budżetu Nowej Huty na rok 1989. Cały budżet na ten rok wynosi ponad 8,6 miliarda zł. Największe kwoty zaplanowano na realizację zadań w sferze oświaty i wychowania, gospodarki komunalnej, kultury i sztuki, a także na nowe inwestycje i kapitalne remonty. W budżecie, zatwierdzonym przez radnych, znalazła się również część wniosków i postulatów mieszkańców dzielnicy, zgłoszonych w trakcie kampanii wyborczej do rad narodowych i samorządu terytorialnego.

Najważniejszą pozycję w budżecie na ten rok zajmuje oświata. Planowane jest oddanie do użytku nowego przedszkola w os. Piastów (100 miejsc) oraz budowa dwóch szkół podstawowych — w os. 2 Pułku Lotniczego i w os. Oświecenia. Zakończone zostaną prawdopodobnie również niektóre remonty — w Szkole nr 99 w os. Na Stoku, Przedszkolu nr 98 w os. Centrum B i w Domu Dziecka w os. Szkolnym. Dzięki nowym

uprawnieniom dla rad narodowych stopnia podstawowego, obowiązującym od początku tego roku, nowoucy radni mogli przeznaczyć na budowę wspomnianego przedszkola w os. Piastów a także na ucieplnienie Wzgórz Krzesławickich kwotę ponad 160 mln zł.

Tak jak każdego roku przy uchwalaniu nowego planu gospodarczego nie zapomniano o pracach mieszkańców na rzecz dzielnicy, czyli czynach

społecznych. W planach uwzględniono kilka inwestycji, m. in. budowę sieci gazowych i wodociągów, klubów i świetlic, na które radni przyznali 103 miliony zł.

W toku dyskusji radni podnosili wiele istotnych i niekiedy bardzo drażliwych problemów. Niektórzy nie bez racji podkreślali, że środki finansowe, jakimi dysponuje rada, są zbyt szczupłe, aby pokryć w 100 procentach wszystkie zgłoszone postulaty i wnioski. W takiej sytuacji nie stać nas wszystkich na ich marnotrawienie i wydawanie bez wcześniejszego dokładnego przemyślenia wszystkich argumentów za i przeciw. Radni postulowali tutaj próbę zainteresowania zakładów pracy niektórymi wnioskami i pomoc z ich strony w realizacji drobnych inwestycji. (K)

## Nauczyciele będą zarabiać więcej

11 lutego br. Zarząd Główny Nauczycielstwa Polskiego pozytywnie zaopiniował petycję już z kolei projekt podwyżek płac w oświacie. W trzy dni później Rada Ministrów podjęła uchwałę w tej sprawie. Wyższe pensje nauczycieli i pracowników szkolnej administracji mają być wypłacone do 15 bm., oczywiście z wyównaniem od 1 stycznia br.

Obecny wariant podwyżek oparty jest na tej samej zasadzie, co cztery poprzednie odrzucone projekty, pozostawia dużą swobodę w ustalaniu wysokości wynagrodzenia dyrektorom szkół, jednak przeznaczono na jego wdrożenie znacznie więcej środków finansowych. Średnia płaca w oświacie wynosiła ma około 81 tys. zł, czyli o 60 proc. więcej niż obecnie.

Zapytany o nastroje w środowisku nauczycielskim w związku z waloryzacją płac prezes zarządu okręgu ZNP w Krakowie Wiesław Wójcik powiedział nam, że przyjęta do realizacji wersja motywacyjnego systemu płac nie jest jeszcze doskonała, jednak nauczyciele — z mieszanymi uczuciami — zaakceptowali ją ze względu na obniżający znaczenie podwyżek upływ czasu. Debatę nad systemem wynagradzania nauczycieli i tak trwała zbyt długo. Jeżeli w najbliższym czasie planowany wzrost płac w sferze produkcji materialnej, zostanie przekroczony o 10 proc., w lipcu negocjacje w sprawie wysokości nauczycielskich płac zostaną wznowione. (vk)

## OD NIEDZIELI NA STADIONIE WANDY

### Konkurencja dla tandety?

**TRUDNA** sztuka sprzedawania tego, czego inni wcale nie potrzebują, a przy okazji kupno tego czego sam nie masz, udać ci się może... nie, nie na placu w Mogile, lecz na... stadionie Wandy. Od kiedy? Już od 4 bm. w każdą sobotę i niedzielę w godzinach 7—13 przy ul. Bulwarowej czynna będzie giełda handlowa.

O sensowne wykorzystanie niszczonego od lat stadionu BKS „Wanda”, który od niepamiętnych dla większości czasów żulożowych zmagani nie gromadził praktycznie żadnych widzów, radni i władze dzielnicy postulowali od lat. Robiliśmy to także my na naszych łamach. Do wniosku, że taka giełda to niezły sposób zarabiania doszli twórcy spółki „Wanda-Sport”, która powstała dwa miesiące temu, a w której udziałowcami został klub budowlany oraz Transbud. Spółka ma charakter przedsiębiorstwa produkcyjno-handlowego i jej zadaniem będzie wypracowanie środków niezbędnych do rozwijania działalności sportowej. Sama giełda ma być okazją kupna lub sprzedaży wszystkiego, począwszy od motocykla, poprzez telewizor, a skończywszy na damskich rajstopach. Miejsce przeznaczone do tej działalności, jak zapewniają organizatorzy, dysponować będzie przy mierzalnią, ubikacjami, stanowiskiem testującym i parkingiem. Liczymy, że „Wanda-Sport” będzie dobrym dopingiem dla administrującej placami targowymi Powszechnej Agencji Handlowej. (md)

**UBYWA** nam w dzielnicy kiosków „Ruchu”. Wydaje się, iż do przeszłości należą już czasy, gdy po codzienną gazetę czy zapalnik można było biec w rannych pantoflach, gdyż kiosk był obok bloku...

### Ubywa kiosków „Ruchu”

Dzisiaj część z nich stoi pustych z braku sprzedawców, inne są zamknięte z powodów ich choroby. Dlaczego kiosków, tych „podręcznych” i potrzebnych punktów sprzedaży jest coraz mniej — pytamy Józefa NOWAKA, dyrektora Oddziału III RSW „Prasa-Książka-Ruch”.

— Obecnie ze 166 dzielnicowych kiosków — 17 stoi pustych. Ostatnio wielu starszych sprzedawców rezygnuje z pracy, mimo niezłych chyb zarobków. Po prostu u nas trzeba pracować w niedziele, święta i często po po-

łudniu. Wynagrodzenie jest oczywiście uzależnione od obrotów, ale ludzi zniechęca do pracy odpowiedzialność materialna. My, jako firma, szukamy sprzedawców. Zdecydowanie jesteśmy oddać kioski z przeznaczeniem na różnego rodzaju działalność, lecz pod warunkiem, że będzie sprzedawana w nich prasa. (krys)

## „WESOŁY” SKLEP

Pan Jan P. zapragnął sobie kupić niedawno w sklepie „Arpisu” nr 84 w os. Bohaterów Września — imadelko. W tym czasie inna klientka kupująca kłódkę poprosiła o rachunek. Przewidując, że to trochę potrwa, pan Jan — jak twierdzi — zwrócił się uprzejmie z prośbą o umożliwienie mu obejrzenia imadelka. Ekspedientka na taką prośbę rozśmiała się. Śmiał się również kierownik. „Wesoły” sklep! Zdezorientowany — mało — oburzony klient poprosił o książkę skarg i życzeń. Tym razem zaśmiali się wszyscy, nawet ci „z boku” podchodzący, stali bywalcy. A kierownik, cóż, pokazał obywatelowi sznurek, na którym kiedyś książka wisiała, i poradził, by przyszedł za dwa, trzy dni, no może za tydzień, to już książka będzie, i będzie się mógł do niej wpiąć. — Komu na kim zależy? — pyta oburzony klient. — Dzielę, bo to imadelko za jedyne 3 tys. zł mogę kupić na tandecie po 2-krotnie wyższej cenie. Ale kiedy indziej?

Wyreczamy więc kierownika sklepu „Arpisa” nr 84 z obowiązku posiadania książki skarg i życzeń, wpisując go do naszej rubryki skarg. A wszystkich zachęcamy do odwiedzania „wesolego” sklepu. Oby tylko śmiali się wspólnie: i klienci, i ekspedientki. (Nazwisko i adres klienta znane redakcji)



**OD KILKU** lat fiat widmo straszy mieszkańców os. Szklane Domy. Sądząc po wyglądzie, pojazd z numerem rejestracyjnym KRF 0981 nie ma właściciela. A może kierowca zapomniiał, gdzie zaparkował? Fot. JACEK BEDNARCZYK

## „BALTONA”: dostępna dla wszystkich...(!)

**D**odajmy, że oczywiście za waluty wymienialne i bonę PeKaO. Ta reklama pojawiająca się jeszcze niedawno niemal codziennie w naszej telewizji, trytowała wielu z nas. Powód? Chyba jasny, po pierwsze w dolarach i bonach płacą niewiele z nas, po drugie zaś najbliższa placówka PHZ „Baltona” mieszcząca się w os. Młodości jest sklepem tzw. mienia przesiedlenia (cóż za nazwa!) tzn. nabyć towary mogą tam tylko nieliczni, ci, którzy mieli szczęście pracować i zarabiać na eksportowych budowach. Jednym słowem reklama w przypadku Krakowa niewarta jest fatygi (podobno powstał ostatnio sklep „Baltony” przy ul. Marchlewskiego) gdyż tutaj szczęśliwy posiadacz zachodnich walut prędzej je wyda w placówkach „Pewexu”.

Nie zrażając się tym, ulegając sugestii głosu Wojciecha Manna udałem się do sklepu w os. Młodości. Pierwsze zaskoczenie to brak cinkciarzy, chociaż podstępnie roznosił

dwóch klientów dowiedziałem się, że uprawnienia do kupna kosztują kilka lub kilkanaście dolarów, w zależności od nabywanego towaru ma się rozumieć. Ujrzałem też dziwnie znajome... kuchenki gazowe produkcji „Wrozamet” a 135 i 145 dolarów i dawno nie widzianą w placówkach „Domaru” pralkę „diana” za jedyne 300 „zielonych”. Popatrzyłem, przeliczyłem i coś mną dziwnie wstrząsnęło, powiem, że nawet poczułem coś w rodzaju współczucia dla klientów „Baltony”. Kuchenka za pół miliona i pralka o 250 tys. droższa — toż to dla wielu dorobek życia. Dla wielu klientów DH „Wanda” to też powód do śmiechu, podobne kuchenki w wolnej sprzedaży nie przekraczały bowiem ceny 43 tys. zł. Obawiam się, że w tym przypadku nawet najbardziej chwytliwa reklama nie pomoże, posiadacz baltonowskich uprawnień wybierze rodzinny handel, nawet z kółką wyniesie go to taniej... (MAREK)

## PRZYPOMINAMY

◇ 3 marca 1899 r. nadano po raz pierwszy sygnał S.O.S. („ratujcie dusze nasze”), wykorzystany alfabetem Morse’a — oznaczający używanie pomocy.  
◇ 4 marca 1863 r. w czasie bitwy pod Skatą, w walce wojsk powstańczych z armią carską, zginął Andrzej Potemba, rewolucjonista rosyjski.  
◇ 9 marca 1945 r. — wyzwolenie Słupska spod okupacji hitlerowskiej.

● (md) **ALE JAJA!** Zdaje się, że przyszedł sezon na nioski, na nowohuckich ulicach (nie mówiąc już o placach targowych) trwa wojna cen jajek. Sprzedawane są one i przez wiejskie babiny (50—55 zł), i prosto z samochodu przez handlarzy z prywatnych i spółdzielczych ferm (45—33 zł). O sklepach społemojskich już nie wspominamy.

● (md) **„HAMERNICY” Z SUKCESAMI** wrócili z tradycyjnego już Karnawału Góralskiego w Bukowinie Tatrzańskiej. Zajęli pierwsze miejsce w konkursie tańca zbojnickiego.

## KRÓTKO

● (jk) **„SEROWIT”** przy pl. Centralnym już zaprasza po remoncie klientów. Sklep otwarty jest od 1 bm., a pierwsi kupujący zrobili atrakcyjne zakupy bez kolejk. Czekaemy teraz na cocktail-bar.

● (jk) **SKANDELEM** można nazwać to, co działo się w sklepach mięsnych w ostatni dzień lutego. Ludzie nie mogąc wcześniej zrealizować swoich kartek, gromadzi się w nadziei kupienia czegośkolwiek. Jak długo będziemy jeszcze traktowani jak stado baranów?

● (jk) **KIEROWCY AUTOBUSÓW LINII 132** lubią zabawę z pasażerami pod nazwą „zamykanie drzwi przed nosem”. Tak dzieje się na pętl obok kombinatu.

## 43 lata na straży porządku

**KILKA** dni temu w DUSW — Nowa Huta odbyło się uroczyste spotkanie z okazji 43. rocznicy powołania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej. Podsumowano dotychczasową działalność dzielnicowej organizacji, wręczono też puchary przechodnie dzielnicowego komendanta ORMO tym jednostkom, które wyróżniły się w pracy za zeszły rok. Tytuł ten wśród organizacji zakładowych zdobył Mostostal, a wśród osiedli — os. Na Stoku. W uroczystościach tych uczestniczyli przedstawiciele partyjno-administracyjnych władz dzielnicy (mar)

## OGŁOSZENIE

**TELE RADIO:** Przestrzeganie TV na Pal zachodnie, na Secam + Polonia dwusystemowa, Piechocki, tel. 44-58-07.

**POGOTOWIE „MEDICAT”** (wzity internistów, kardiologów, pediatrów, laryngologów) — tel. 37-73-81, (14—20), sob. niedz. święta (10—18).



Wyniki testów psychologicznych są tajemnicą, szefowie otrzymują je do wiadomości jako informacje poufne o swoich pracownikach, jednak kiedy w jednym z wydziałów pojawił się Andrzej, przywitano go w progu: — A to pan ma najwyższy iloraz inteligencji!

Andrzej Węgrzynowski protestuje, że to nie był test na inteligencję i jedynie w kategorii logicznego myślenia otrzymał ocenę „wybitny”, ale i tak etykietkę ma już przyklejoną. Wcale mu to życia nie ułatwia. Ludzi męczy jego docieklivość i najczęściej udzielają mu szampowych odpowiedzi. A przecież chciałby się czegoś nauczyć, dowiedzieć wielu rzeczy...

**W** kadrze rezerwowej huty znalazł się jakby przypadkiem. W Zakładzie Automatyzacji, gdzie pracuje, przez cały czas wiedziano, że studiuje drugi fakultet, jednak nie objawiano specjalnego tym zainteresowania. Kiedyś na uczelni poproszono go jako pracownika huty, by doręczył jakąś ankietę do dyrekcji. W rozmowie z dyrektorem wspominał o swoim drugim dyplomie i wkrótce „wszedł” do rezerwowej kadry ekonomicznej huty.

Aby ukończyć szkolenie w tym samym terminie, co cała grupa, Andrzej przechodzi przez wymagane etapy w przyspieszonym tempie. Z pracą poszczególnych komórek huty nie zapoznaje się dłużej niż parę dni. — Za mało — stwierdza samokrytycznie — bym mógł czegoś głębszego dowiedzieć się o ich pracy albo w ogóle dojść do jakichś wniosków.

### Zderzenie z praktyką

W Zakładzie Automatyzacji zatrudniono go półtora roku temu na stanowisku informatyka-elektronika. Dziś może z przekonaniem powiedzieć, że informatyka w kombinacie nie jest poważana. Andrzej wiedział, na czym polega komputeryzacja w produkcji, i to pociąga go bardziej. Wie, że inwestować trzeba przede wszystkim w tę „działkę” informatyki. Próbował nawet dowiedzieć się, ile huta przeznacza środków na rozwój informatyki, ale zbyt go zwięzła formułka o... tajemnicy służbowej. Tajemnicą jest też podobno, ile stanowisk kierowniczych w hucie wymaga rekomendacji partii. Andrzej nie może zrozumieć, dlaczego tych i innych tajemnic nie można zdradzić nawet członkom kadry rezerwowej — ludziom, których przygotowuje się do kierowania w przyszłości tym przedsiębiorstwem.

Informacja nie jest jeszcze powszechnie uważana za towar. To błąd. Nie widzi się w informacji czynnika ekonomicznego, nie inwestuje się w ogóle w urządzenia wspierające system informacji.

Gdyby tak zdecydowano się w kombinacie postawić na informatykę — mazałby się młodym inżynierowi, a w jego słowach nie ma wcale zwątpienia. Ironii — można by przerzucić cały nadmiar pracowników administracyjnych do tej dziedziny. Administracja zdaniem Andrzeja jest przerosnięta tylko w stosunku do tego, co obecnie robi. W rzeczywistości kombinatowi potrzebna jest taka liczba ludzi nie zatrudnionych w bezpośredniej produkcji, pod warunkiem, że większość będzie pracować nad postępem technicznym. Przerzucanie stosów papierów nie pasuje do przedsiębiorstwa końca XX wieku...

Nie pasuje też do tego polskie hutnictwo, ale Andrzej, z natury optymistą, wierzy, że to się zmieni. Gdzieś na świecie ktoś odkrył już coś takiego, jak pozytywki z międzynarodowego podziału pracy. Na pewno i do nas dotrze kiedyś ta świadomość, że szanse mamy przede wszystkim w rozwoju przemysłu lekkiego.

A na razie „hutnik z przydziału” odrabia swoje stypendium w kombinacie stali i co chwila odkrywa rzeczy, o których akademickie podręczniki w ogóle nie traktują. Na szczęście zderzenie teorii z praktyką nie wywołuje w jego umyśle szoku, a wyłącznie pogłębia ciekawość. Zadaje więc coraz więcej pytań, na które dostaje coraz mniej jasnych odpowiedzi.

W przyszłości chce pracować w produkcji, wykorzystać znajomość informatyki, ekonomii i wykształcenie elektrotechnika. Widzi dla siebie miejsce w wydziałach nowoczesnych, np. w stalowni, po wprowadzeniu procesu ciągłego odlewania stali. Kiedy ta metoda znajdzie jednak zastosowanie w polskich warunkach — rąk mu jeszcze nie powiedział...

### Intruzi z kadry rezerwowej

Kierowanie to przetwarzanie informacji — wyjaśnia przyszły kierownik, nie wiadomo czego. — A co przetwarzać, gdy nie ma informacji?

Kadra rezerwowa kształci się więc pobieżnie. Andrzej zdaje sobie sprawę, że na pewno krzywdzi kogoś tą opinią, ale mówi to na podstawie swoich doświadczeń. Doświadczeń człowieka, który czasu nie lubi marnować.

Po krótkich wizytach u różnych kierowników mniejszych i większych komórek huty doszedł do wniosku, że im po prostu przeszkadza, jest intruzem. Oni nie ukrywają niechęci do kolejnych nowicjuszy, a on się nawet nie dziwi. W końcu

# TAKI SZARY JAK INNI, TYLKO UMYSŁ NIE- PRZE- CIĘTNY

kilkadziesiąt osób w roku zadaje te same pytania, dlaczego tak, a nie inaczej, czemu musi zmęczyć, nawet najbardziej odważnych na ogół szaf z papierami, sprawozdania, radzają dobre czasopismo i herbatkę... Gości docieklivi: Andrzej chyba do takich, np. pytanie, dlaczego podejmuje taką właśnie decyzję, że wyprowadzić z równowagi, zwłaszcza tym samym podejmowaniu decyzji, a o procesie dziających nim mechanizmach w ogóle albo drzeja natomiast interesuje samo zagadnienie „siły” kierowników i podważaniu służby.

Przyjmując ścisłe dziennikarską postawę, zakładu w kombinacie. Sam mógłby odpowiedzieć go konkluzja starszego kolegi po mała ani zysków, ani strat...”

Potencjał intelektualny zatrudnionych w pełni wykorzystany. Brakuje integracji, mają się doradztwem, interpretacją dyrektora natomiast dostatecznego powiązania, koordynacja szwankuje. Przykłady można by szukać, kadzi, niedostarczanie na czas surowców i wstrzymywanie produkcji... Wszystko w inżynierowie, podobnie jak robotnicy, wychodzi w pracy zespołowej, mimo że z definicji korzysta się z widocznych drzemających w nich wykształcenie, wiedzę, zatrudniając ich aż tak wysokich kwalifikacji.

— Oczywiście mogą się oceniać — assekurował — ogóle nie docenia się u nas inżynierów, zwłaszcza... — Sprzedawca

Jeszcze przed ukończeniem elektrotechnicznej i zarządzania w Akademii Ekonomicznej uznaniowie. Po zajęciach, w kole nauki, matyka: tu też nie miał żadnych problemów, zdał egzamin państwowy z angielskiego, w tym, Dypłom magistra ekonomii odbierał, której był stypendystą w czasie studiów na...

— W pół roku po otrzymaniu dyplomu dołączył do służby dodatkowy urlop. Straciłem 49 dni, mówany...

Próbował znaleźć dodatkowe źródło dochodu, zajmując się tam tłumaczeniami, stażu — powiedziano mu, dodając przy tym, Szuka więc „fuchy” na własną rękę i... o

Andrzej wie doskonale, że ze swoimi częstymi polonijnymi i to za dużo większe pieniądze sprzedam się hucie za mieszkanie —

jednak nad tym szat, Rozumie „obiektywne” w tych czasach... Mieszkają z żoną, świeżo na kuchence gazowej. To ojciec namówił go potem mieszkanie...

Ojciec pracuje na Wielkich Piecach, od tam, nie, prace, z hutą żył się na dobre i na złe, niego huta jest tym ostatnim już miejscem stałe, ale na krótko — może spróbowałby...

Na to jednak jeszcze nie pora. Jeszcze które by mu kazalo rzucić to wszystko. Nie należy do żadnej organizacji, z hutą nie ukowej pasji, no i oczywiście — perspektywy ataki o aspołeczność zbywa milczeniem, wyjaśnia po chwili — musi mieć coś do powiedzenia amatorzy...

Napisał pracę maderską z ekonomii o no jej część wykorzystano, ma być w tym roku program kształcenia w hutniczej, jektującą zmiany struktury organizacyjnej, go naukowe wywody zostaną zaakceptowane, pogłębianie wiedzy?

— Chcę życie przeżyć agresywnie, czynnie. Człowiek nigdy nie jest syty sukcesów. Ja też jestem zachłanny. Czasami zastanawiam się, które z dotychczasowych wyróżnień jest najcenniejsze, i nie znajduję odpowiedzi. Myślę, że to najistotniejsze jest wciąż przede mną. Ważne jest jutro, pojutrze...

**Janusza TRZEBIATOWSKIEGO** zastaje w pracowni w os. Kolorowym nad kolejnym cyklem malarskim. To pejzaż erotyczny przewidziany w 40 obrazach. Rozumiem więc, dlaczego marzy o następnej, wielkiej podróży, tym razem do Indii. — Muszę jeszcze w tym roku być w Kadzura — ogromnej świątyni miłości i w Benares

— świętym mieście nad Gangesem — mówi.

Cykl z erotycznym pejzażem roślin. Wyobraźnia błądzi po owalnych, falistych liniach w barwach zmieniających tonację, aż do nasycenia. Potrafi tkwić w tym swoim sanktuarium sztuki po kilkanaście godzin na dobę. Zmęczony, ale nie znudzony, choć — jak wy-

znaje — zwyczajny przypadek zbliżył go do sztuki.

— W dziewiętej klasie „ogólniaka” otrzymałem w prezencie na gwiazdkę wielobarwne pastele. Farby przeleżały kilka miesięcy. Pewnego dnia odruchowo zabrałem się do przerysowywania kartek z życzeniami. Były zachwyty... Ale ja dalej wkuwałem matematykę, by w przyszłości zdawać na politechnikę. Ponadto rodzina była skłonna zrobić ze mnie muzyka. Ponad pięć lat uczyłem się grać na skrzypcach. Pech, czy też los, chciał, że instrument się potłukł. Uszkodzone skrzypce wymienilem z kolegą na gitarę. Ale nie zagrałem na niej ani razu. Po liceum wahałem się — politechnika czy ASP? Złożyłem podania na obydwie uczelnie. Egzaminy na ASP były w pierwszej kolejności. Wystartowałem z niewiarą. I szok. Zostałem przyjęty!

Tak wspomina początki swej artystycznej drogi współtwórca projektów 24 dworców kolejowych w Polsce, malarz, plakacista, medalier, autor kilkuset odznak, głównie turystycznych. Jego obrazy i plakaty znajdują się w kilkudziesięciu galeriach prywatnych i muzeach świata. Wymienił choćby Ermitaż w Związku Radzieckim, British Museum w Londynie, Muzeum Daniego w Rawennie we Włoszech etc. Artysta uczestniczył w ponad 200 wystawach zbiorowych, okregowych, ogólnopolskich i międzynarodowych. Zawsze była to obecność zauważona, wyróżniająca się.

— Obecnie jestem w Japonii i XII Liceum Ogólnokształcącym w Krakowie. W Japonii jest to objazdowa wystawa zbiorowa szesnastu plakacistów z Polski. Wystawa krąży od Osaki do Tokio.

Najmocniej pan Janusz jest związany z krakowskim środowiskiem artystycz-

nym i z Nową Hutą. Tutaj w pracowni w os. Kolorowym planuje nowe eskapady, realizuje świeże pomysły artystyczne. Jeszcze w czasach studenckich rozpoczął współpracę z domem kultury kombinatu. Założył wówczas pierwszą poradnię urządzania wnętrz mieszkal-

## Trzebiato widzenie

nych, a potem przez lata przeszedł stowarzyszeniu plastyków „Grupa Nowa Huta”.

— Gdy kierownikiem Wydziału Kultury UD była Anna Siatkowska, a prezesem SM „Hutnik” Lech Kmietowicz, udało się nam wspólnie wiele spraw załatwić. Był to okres powstawania rzeźb plenerowych, cyklicznych prezentacji artystycznych nowohuckich plastyków, widocznej współpracy ze szkołami. W tym czasie, który wspominał, „wygospodarowaliśmy” pomieszczenia na 32 pracowni w mistrzejowickich osiedlach. Natomiast ostatnie dziesięć lat to w tym względzie okres martwy. Tymczasem ja uważam, że w Nowej Hucie szczególnie, w tym socrealizmie, jest ważne każde działanie humanizujące. Tu powinny być setki muzyków, pla-



„Zdobycze” z Wietnamu...

Fot. Stanisław GAWLIŃSKI



te same pytania: po co się to robi, komu to służy, co się z tym dalej dzieje? To w końcu jest odpór, więc odsyła natrętów do peliprawozdani, albo sadzą za biurkiem i do-  
patkę... Gorzej, gdy znajdzie się jakiś ambitny takich należy, każdemu kierownikowi zadaje taką właśnie decyzję. Pytanie rzeczywiście mo-  
laszcza tych, których praca polega na codzien-  
procesie racjonalnego ich podejmowania i rza-  
gole albo przynajmniej dawno nie słyszeli. An-  
zagadnienie podejmowania decyzji, o „czepia-  
niu słuszności ich posunięć wcale nie myśli.  
postawę, dopytywał się też, jaka jest rola jego  
głby odpowiedzieć sobie na to pytanie, ale za-  
kolegi po fachu: „Mamy robić tak, by huta nie  
lonych w hucie inżynierów i magistrów nie jest  
integracji. Służby organizatorskie wzorowo zaj-  
ją dyrektorskich okólników, zarządzeń, nie ma  
nia, koordynacji między zakładami. Tu organi-  
na by sypać z rękawa: niepodstawianie wago-  
czas surowca albo na odwrót nieodbieranie go  
zysku w jednym przedsiębiorstwie!  
otnicy, wykazują zdaniem Andrzeja brak inwen-  
z definicji są do tego predestynowani. Nie wy-  
cych w nich talentów. W dodatku marnuje się  
niając ich na stanowiskach nie wymagających  
— asekuruje się — ale wydaje mi się, że w  
ierów, zwłaszcza młodych.

## Sprzedalem się

tektrotechniki na AGH zaczął studiować organi-  
Ekonomicznej. Szło mu nieźle, dostawał stypen-  
y kole naukowemu, zdobywał umiejętności infor-  
problemów. Uczył się języków. W 1981 roku  
skiego, w 1986 r. otrzymał uprawnienia tłumac-  
odbiór jako pracownik Huty im. Lenina,  
studiów na AGH.

dyplomu dowiedziałem się, że takim jak ja przy-  
tem 49 dni tylko dlatego, że byłem nie doinfor-

ródło dochodów w Naczelnej Organizacji Tech-  
cezeniami fachowej literatury. — Trzeba 3 lat  
e przy tym, że o tłumaczeniu i tak jest trudno.  
kę i... o diwo — znajduje.

woimi czterema zawodami znalazłby pracę w fir-  
sze pieniądze.

szkanie — przynajmniej nagabywany. Nie rozdziera  
„obiektywne” warunki, wyrastał w końcu już  
aa, świeżo upieczoną lekarką w pokoju z wnęką  
namówił go na hutę: — Dostaniesz stypendium,

cach, od trzydziestu lat, Huta dała mu mieszka-  
bre i na złe, Andrzej nie myśli o tym, czy dla  
miejscem pracy. Za granicę nie wyjechałby na  
obowałby...

„Jeszcze nie przeżył frustracji, rozczarowania,  
szysko, jeszcze o zarabianiu łopata nie myśli.  
z hutą nie wiąże go nie prócz zawodowej i na-  
perspektywy utrzymania mieszkania. Napastliwe  
zeniem. — Kto chce zajmować się polityką —  
e coś do powiedzenia, Polityki nie mogą upra-

konomii o wartościowaniu pracy w HiL. Podob-  
na być wzięta też pod uwagę przy opracowywa-  
hutyńskiej szkole. Teraz pracuje w zespole pro-  
ganizacyjnej w hucie. Oczywiście wierzy, że je-  
konceptowane, Inaczej po co byłoby to całe jego

Violetta KALUŻNY

acow-  
eska-  
tysty-  
h roz-  
staltu-  
rwszą  
szkal-

tyków. Chyba jednak ostatnio coś w  
tej materii drgnęło. Ludzie zrozumie-  
li, że sztuka i nauka są niezbędne dla roz-  
woju społeczeństwa. Że do kraju do-  
staniego można dojść przez ludzi świe-  
tłych w ogóle.

W tej pracowni oddycha się w pełni

## Stowoskiego nie świata

sował  
a No-  
Kul-  
pre-  
owicz,  
spraw  
wania  
rezen-  
pla-  
szko-  
inam,  
czenia  
ch o-  
ęć lat  
rtwy...  
Nowej  
ziemie,  
fascyna-  
je, pla-

szuką. Bogactwo zbiorów przykuwa  
wzrok, wabi, czaruje. Stolik nakry-  
ty szklaną taflą, przy którym pijemy  
kawę, jest również muzealną gablotą.  
Przeglądam się jednemu z „ekspona-  
tów”. Okazuje się lampką oliwną z cza-  
sów Bizancjum. Ten ceramiczny dro-  
biazg ma około 3500 lat. Tuż obok sta-  
roafrykańskie bransolety. Pochodzą z  
Dahomeju, Togo, Kamerunu, Wybrzeża  
Kośći Słoniowej. Żelwne bransolety li-  
czą sobie po kilkaset lat. Wspaniała ko-  
lekcja.

— Nie jestem kolekcjonerem. To

wszystko pamiętki z moich podróży,  
prywatnych i służbowych. Zawsze  
egzotycznych. Z każdej takiej wyprawy  
przywożę coś szczególnego, co mnie  
fascynuje i z czego absolutnie nie mo-  
gę zrezygnować. Co roku wyjeżdżam po

TYCH dwóch to Kminek  
Dezyderiusz, dołącza je  
szcze do nich później trze-  
ci — Dobosz. Skrzynia też nie  
jest tylko jedna.

Przedstawienia „Kikeriki-  
ste...” nie mogłam obejrzeć na  
premierze (może i dobrze si-  
zdarzyło), wybrałam się wię-  
do teatru, czytając w progra-  
mie, że spektakl grany jest o  
godz. 10 i 12.15. Nie ma sło-  
wa przesady w powiedzeniu  
że widownia była wypełniona  
do ostatniego miejsca, bo rze-  
czywiście ani jednego wolne-  
go miejsca nie było i sympat-  
yczne Panie dostawily m  
w kąci krzesło

Uczniowie Szkoły Podsta-  
wowej nr 87 (obok mnie sie-  
działy klasy I—III) bawili się  
świetnie i „bardzo, bardzo in-  
się podobalo” co poważnie  
stwierdzali po przedstawieniu

Kminek i Dezyderiusz i  
przyjaciele podobni do tych  
których możemy spotkać na  
co dzień. No, może tylko tro-



Tomasz Poźniak, Ziuta Zającówna, Ireneusz Kaskiewicz w jednej ze scen.

Fot. ZBIGNIEW ŁAGODZKI

## „Kikerikiste” w Teatrze Ludowym

# Dwóch w jednej skrzyni

chę inaczej wyglądają, bar-  
dziej zabawnie, ciekawie i ko-  
lorowo, bo nie muszą nosić  
mundurków szkolnych i gar-  
niturów. Mają jednak podob-  
ne do naszych problemy. Czy  
to, co moje, może być twoje?  
Czy można odstąpić coś, co  
nagle okazuje się, że jest naj-  
lepsze? Czy należy się obra-  
zić za to, że ktoś nam robi  
kawę, a nam dowcipy nie  
wychodzą, chociaż też chcieli-  
byśmy?

Problemy codzienności tak  
absorbują przyjaciół, że zapo-  
minają o tym, iż są przyja-  
ciółmi. Pomaga im w tym czar-  
ny charakter, który nie może  
znieść tego, że on jest samot-  
ny. Ma możliwości ciekawszy  
„sprzęt”, potrafi robić czaro-  
dziejskie sztuki i udaje mu się  
podstępnie, skłócając przyja-  
ciół, pozbawić ich osobistych  
skrzyni — dumy i radości. Bo  
przecież skrzynią można się

było pochwalić, skrzynia była  
swoja i inna od tej drugiej.

Na szczęście niepowodzenie  
nie może przyjaciół załamać.  
Okazuje się, że przedmioty nie  
są aż tak ważne, że wystar-  
czy jedna skrzynia i jest ona  
lepsza od tych dwóch — oso-  
bistych, że najważniejsze, iż  
Kminek i Dezyderiusz są  
prawdziwymi przyjaciółmi.  
Czarny charakter nie tu już  
nie potrafi zdziałać, nie zdoła  
omamić swoimi przedmiotami

Prosta wymowa tego przed-  
stawienia wspaniale trafia do  
młodych widzów, chociaż i do-  
rosłych zachęcam także do  
jego obejrzenia. Dewizą ze-  
społu jest takie zachęające  
hasło: „JEŻELI ZOSTAŁO JE-  
SZCZE W TOBIE COŚ Z  
DZIECKA, PRZYJDŹ I OBEJ-  
RZYSZ, JEŻELI NIE, PRZYJDŹ  
ZE SWOIMI DZIEĆMI”. Nie  
jest to tylko hasło reklamowe.

Ziuta Zającówna (Kminek) i

Ireneusz Kaskiewicz (Dezyde-  
riusz) wspaniale wykorzystują  
wszystkie możliwości postaci  
elownów-przyjaciół. Myślę, że  
spora pomocą w grze jest ak-  
tywny udział dzieci, które  
podpowiadają, ostrzegają bo-  
haterów (nie sądzę, żeby po-  
trzebne były wtedy uciszania  
nauczycieli). Poważny czarny  
charakter — Dobosz (Tomasz  
Poźniak) może zyskać sympat-  
ię, chyba dopiero na końcu  
przedstawienia, które kończy  
się wspólną dyskoteką, koro-

wodem na widowni i na scen-  
nie.

Jeżeli dziecko po raz pierw-  
szy w taki właśnie sposób  
spotka się z teatrem, wynie-  
sie z tego spotkania na pewno  
niezapomniane wrażenia. Do-  
pełnią ich prosta scenografia  
Karola Jabłońskiego i muzy-  
ka, szczególnie wspaniale pio-  
senki Anny Borowej.

Bronisława  
KUFEL-WŁODKOWA

TEATR LUDOWY w Nowej Hucie: Paul Maar — „KIKERIKI-  
STE, czyli HISTORIA O DWÓCH W JEDNEJ SKRZYNII”. Prze-  
kład: ALEKSANDER BERLIN, reżyseria: RYSZARD SMOŁEWSKI,  
scenografia: KAROL JABŁOŃSKI, muzyka i słowa piosenek: AN-  
NA BOROWA, opracowanie muzyczne: JERZY KLIZOWICZ, pla-  
styka ruchu: KRZYSZTOF JEDRYSEK, konsultacja w zakresie  
efektów iluzjonistycznych: DARIUSZ STRYJSKI.

Udział biorą: ZIUTA ZAJĄCÓWNA, IRENEUSZ KASKIEWICZ,  
TOMASZ POŹNIAK.

Prapremiera polska: grudzień 1988 rok.



Janusz TRZEBIATOWSKI

kilka razy za granicę. Bywało, że na-  
wet po siedem razy — i prywatnie ze  
swoimi wystawami, i jako komisarz  
polskiej sztuki.

Błądzą wzrokiem od przedmiotu do  
przedmiotu. Nie sposób tego ogarnąć.  
Od lamp różnej wielkości i formy po  
cynowe dzbany, garnki, kotły z Bałka-  
nów. Na chwilę zatrzymuje się nad  
dziwnym przyrządem, nad jakimś  
chwytnym misternie splecionym, osa-  
dzonym na długim trzonku. Czy to łapka  
na motyle?

— To moje ostatnie trofea z Wietna-  
mu. Żadna motylolapka, lecz podarowa-

ny przez buddystę czepak z XIX wie-  
ku. Służył niegdyś do nawadniania, do  
przelewania wody na pola ryżowe. A  
obok nóż na ozdobnej łasce służył do  
cięcia trzciny cukrowej. Pochodzi z Ha-  
noi.

— Fascynuje mnie sztuka prymityw-  
na i artystyczne rzemiosło. I tak wiele  
rzeczy, że mam pretensję do stanowczo-  
za szybko upływającego czasu.

Myślę jednak, że ten czas artysta ma  
wypełniony porządku miarę. Nie wspo-  
minam przecież do tej pory o innych  
zainteresowaniach. Należą do nich tak-  
że rzeźba i scenografia.

— W moim przypadku można mówić  
o małej formie rzeźbiarskiej, którą rea-  
lizuję od wielu lat. Jedną z nich „Mi-  
styczne zaślubiny Dantego” posiada  
Centrum Dantego w Ravennie.

— A te ręce spięte krzyżem na od-  
wrocie?

— To mój odruch upamiętniający  
wydarzenia roku 1981. — Artysta nie  
może się oderwać od rzeczywistości, od  
polityki. Wszędzie, i tu w kraju, i za  
granicą jest atakowany o prezentację  
polskiej polskości

I znów zatrzymujemy się przy plaka-  
tach. Są tak charakterystyczne, że na-  
zwisko autora odgadnie natychmiast  
każdy, kto kiedykolwiek zetknął się z  
malarstwem Janusza Trzebiatowskiego.  
To są plakaty „malarskie” — ta sama  
linia rysunku, tonacja barw, nawet su-  
gestia. Właśnie ta „malarskość” pla-  
katów podoba się, jest dostrzegana.

— A to efekt zabawy z „Teatrem  
Ludowym” — objaśnia pan Janusz, od-  
krywając kolejne barwne arkusze. —  
To utrwalone elementy mojej sceno-  
grafii. Współpracowałem ze szwedzkim  
reżyserem Vojo Stankowskim na rzecz  
nowohuckiego teatru. Byłem też w  
Upsali na międzynarodowych wystę-

pach teatralnych. „Robiliśmy” tam  
„Bał w operze” Tuwima.

O planach mówić nie sposób. Czasa-  
mi są to odwieczne marzenia, czasami  
ośnienie chwili. To pomysł na życie, na  
agresywne życie. Otwarcie na realia a  
nie zasklepienie się li tylko we włas-  
nych doznaniach artystycznych. Niektó-  
re opinie artysty odnoszące się do kul-  
tury najogólniej pojętej są godne utrwa-  
lenia.

— Nie uważam, by społeczeństwo  
biedne musiało być ubogie kulturowo.  
Nie zgadzam się z tym — tak reaguje  
jako działacz społeczny, do niedawna  
prezes „Grupy Nowa Huta”, niegdyś  
długoletni radny DRN. — Obserwuję  
u nas upadek norm, zwyczajów, dzie-  
dzictwa kulturowego. To musi się zmie-  
nić, wierzę, że się zmieni.

Udręka i ekstaza — rzecz można pod-  
różnić — albo entuzjazm i gniew  
ekspodują w tej duszy.

— W nadzieję podtrzymuje mnie  
takie choćby zjawisko jak niezwykle za-  
potrzebowanie na książkę. Dobra książ-  
ka — mimo niedostatku — jest roz-  
chwytywana. Jednak w tym momencie  
godna najwyższej krytyki jest prakty-  
ka rynku księgarskiego. Nie do pomy-  
ślenia jest, by książki były tak drogie  
i tak słabe technicznie. Absurdem jest  
fakt, że koszty wydawnicze są obłożone  
wielkimi podatkami. Tego stanu nie da  
się porównać z szanującymi się kraja-  
mi, zarówno na Wschodzie, jak i na Za-  
chodzie. — Proszę popatrzeć na ten  
album wydany w Czechosłowacji. Jaki  
papier, jakie walory graficzne...

Z udręką odkłada książkę na półkę i  
chwytą za piędzel. — Wierzę jednak —  
kończy myśl — że jesteśmy w momen-  
cie przełomowym, że jutro umocni na-  
dzieję...

Henryka ROSIFK



## LISTY DO REDAKCJI

**P**iszę ten list, by ostrzec innych mieszkańców Nowej Huty przed korzystaniem z usług różnych rodzajów tzw. spółdzielni rzemieślniczych czy firm prywatnych. W październiku 1987 r. (!) przedstawiciel SPÓŁDZIELNI RZEMIEŚNICZEJ USŁUG BUDOWLANYCH I RÓŻNYCH ORAZ REWALORYZACJI ZABYTKÓW „OMEGA” (miesiąc się ona przy ul. Zakopiańskiej 62) zgodził się na wykonanie w moim trzypokojowym mieszkaniu w os. Górali boazerii i innych prac stolarskich. Całość miała być skończona mniej więcej za trzy miesiące (dokładnie 15. 01. 1988 r.). Nie będę opisywała ze szczegółami tego, co przeżywałam w okresie tak długiego remontu, jak reagowali na każde zwrócenie uwagi „fachowcy”, jakie „obiektywne” kłopoty pojawiały się nagle przy zakupie materiału.

Faktem jest, że uzgodnionego terminu zakończenia robót nie dotrzymano — 15. 01. wykonano jedynie ok. 70 proc. prac i... kazano sobie zapłacić za wszystko! Oczywiście nie zgodziłam się na takie stawianie sprawy i zwróciłam się z interwencją najpierw do Zarządu Spółdzielni „Omega”, a potem do Cechu Rzemiosł Budowlanych i Mineralnych oraz Izby Rzemieślniczej w Krakowie. Poskutkowało o tyle, że postanowiono, iż wszelkie niedoróbki zostaną usunięte do 21. 07. 1988 r. Myślałam, że będzie to już termin naprawdę ostateczny, ale kiedy minął i on, a w moim mieszkaniu ciągle nie wykonano wszystkich prac, zrozpaczona postanowiłam jeszcze raz szukać pomocy w firmie, w której zrzeszony był mój rzemieślnik, czyli w Spółdzielni „Omega”. Zebrała się komisja i pewnego dnia zapukała

## W Spółdzielni Rzemieślniczej „OMEGA”

### Uwaga—niesolidny rzemieślnik

do moich drzwi, by obejrzeć „dzieło” swojego pracownika. Zresztą zjawił się także osobiście i on. Muszę przyznać, iż wyczułam, że wszystkim osobom z komisji zależało na załagodzeniu konfliktu i załatwieniu sprawy polubownie, więc jako człowiek przychylnie nastawiony do ludzi i skłonny im pomagać (jestem lekarzem pediatrią) zgodziłam się na — teraz już wiem, że podstępne — podpisanie kosztorysu powykonawczego (687 tys. 630 zł) i protokołu odbioru końcowego. Rzemieślnik zapewnił mnie, jednak, że do dwóch tygodni wszystko zostanie ostatecznie zakończone. Czy mogłam nie uwierzyć? Do dzisiaj pracy nie wykonano! Co mi pozostało? Od 8 sierpnia ub. roku zaczęła się moja „walka” ze spółdzielnią „Omega”. Wystąpiłam o odszkodowanie w postaci kar umownych za nienależyte wykona-

nie przedmiotu umowy i zwrot kosztów za niezrealizowanie m. in. założenia progów, parapetów dębowych, paru listew podłogowych, poprawienia szlifowania i lakierowania boazerii. Według wstępnych obliczeń poprawki te będą mnie kosztowały ok. 200—250 tysięcy zł!

**Z**a zaistniałą sytuacją całą winą obarczam rzemieślnika, ale po części także Zarząd Spółdzielni „Omega”, który do tej pory nie potrafił wyegzekwować od swojego członka zakończenia pracy w moim mieszkaniu. Co tu dużo mówić — chyba ze względu na osobiste więzi koleżeńskie i „układy” toleruje się takie i podobne numery tego rzemieślnika z bożej łaski. Prawdopodobnie całą tę przykrą dla mnie sprawę skieruję już niebawem do prokuratora. Nie mam innego wyjścia. Straciłam olbrzymią

sumę pieniędzy. Apeluję do potencjalnych klientów Spółdzielni „Omega”, by poważnie zastanowili się teraz czy w przyszłości nad korzystaniem z jej „usług”. I przestroga na przyszłość: nie podpisujcie Państwo żadnych dokumentów na wyrost, na tzw. „gębę”, nie dawajcie z góry pieniędzy, jeżeli korzystacie z usług firm prywatnych czy spółdzielni podobnych do „Omegi”...

lek med.  
**TERESA TARNAWSKA-LABĘCKA**  
(adres znany redakcji)

**OD RED.** Drukujemy ten list właśnie po to, by przestrzec innych. Wciąż wokół nas kręca się różni nieuczciwi rzemieślnicy, „fachowcy” proponujący „prace” wątpliwej jakości, dla których to ludzi ważny jest tylko pieniądź. Musimy wszyscy wytoczyć im walkę. Dlatego prosimy Czytelników o sygnały dotyczące spartaczonych roboty czy nieuczciwości ze strony usługodawcy. Sądźmy także, że odezwie się wywołana do tablicy Spółdzielnia Rzemieślnicza „Omega”.

**Z**AMIESZCZONY w „GNH” 20 stycznia 1988 r. artykuł „PZU NIE BOI SIĘ »WESTY«”, napisany przez red. Violetę Kalużną, ale — jak z tekstu wynika — zawierający poglądy dyrektora nowohuckiego PZU Teresy Zubel, stał się w gronie pracowników krakowskiej „Westy” powodem do dużej radości. Po prostu — co tu dużo mówić — tekst był tak zabawny, że pokładali się ze śmiechu. Nie ma jednak co dziwić się — każda biurokratyczna struktura daje dużo pretekstów do tego, żeby się z niej śmiać. Bo coż nam biednym, szarym ludziom zostało, gdy wchodzimy w styk z oziębatym dinozaurowym...

## Czy PZU naprawdę nie boi się „Westy”...

(...) Już w pierwszych słowach artykułu sformułowane zostały pretensje nowohuckiego PZU pod adresem „Westy”. „Podbieranie” klientów: czy pracownicy „Westy” czują przed siedzibą PZU i odcinającą chętnych do ubezpieczenia się, obiecując „złote góry”? Jak na razie przypadek taki nie stwierdzono. Nowohucki PZU zapomniał, że w kraju kończy się czas monopolu, a żaden przepis nie nakazuje obywatelowi ubezpieczać się w PZU.

„Szeroka reklama deprymująca osiągnięcia dotychczasowego monopolisty” — owszem, to prawda, że stosujemy szeroką reklamę, ale nie deprymujemy w niej osiągnięć PZU. Nie musimy tego robić — to sam PZU się deprymuje, m. in. takimi działaniami, jak ów omawiany artykuł.

Pora na inne, bardziej istotne zarzuty. Dowiedzieliśmy się z omawianego tekstu, że „Westa” nie przejmie ubezpieczeń emerytów, bo przy dużej liczbie wypłat „nie utrzymałaby przez pierwsze lata dodatniego bilansu na swoim koncie”.

Wzrusza nas troska nowohuckiego PZU o stan naszych interesów i owe trzy krokodylie nad stanem finansów „Westy”. Otóż, spieszymy z odpowiedzią. Przyjmujemy także ubezpieczenia emerytów i wcale nie boimy się o swój bilans. A z drugiej strony, skąd nowohucki PZU wie, że nie utrzymałbyśmy dodatniego bilansu? To tylko jego pobożne życzenie. Pilnujcie swego bilansu, a będzie wam dobrze. W powyższym zarzucie kryje się insynuacja o niewypłacalności „Westy”. Możemy tylko wzruszyć ramionami...

Na zarzut, że nikt jeszcze nie ubezpieczył się przed AIDS w „Weście”, odpowiadamy, że, owszem, istnieje dość znaczna grupa osób, która to uczyniła, i to bynajmniej nie z „marginesu społecznego”, choć i takich też ubezpieczymy, jeśli do nas przyjdą. To także ludzie i nie należy ich odpychać. Ciekawe, czy PZU też przyjąłby od nich składkę...

Ubawilo nas zapewnienie, że w ciągu godziny od zgłoszenia szkody ubezpieczony w PZU może otrzymać odszko-

dowanie. Jeśli tak jest naprawdę, to gratulujemy, ale my nie bardzo w to wierzymy.

Świadome kłamstwo, albo brak wiedzy, oba równie naganne, zawiera stwierdzenie, że pracownik HiL musi jeździć do Śródmieścia, aby się ubezpieczyć w „Weście”. Wprawdzie siedziba „Westy” mieści się w Krakowie — ale ma ona też swoje biuro w Nowej Hucie.

Nie jest prawdą, że „Westa” nie ma nic do zaoferowania rolnikom. Natomiast jest prawdą, że na bardziej korzystnych warunkach niż PZU. Tak samo nieprawdą jest, że „Westa” nie prowadzi ubezpieczeń kredytów. Dyrekcja nowohuckiego PZU używa ten rodzaj ubezpieczeń swoim hitem, ale prawda jest taka, że ten „hit” grata najpierw „Westy” od 1 maja ub. roku, czyli od powstania, a PZU usiłuje powtarzać stary przebieg dopiero od końca tamtego roku.

Wszystkie te kłamstwa darowaliśmy PZU w Nowej Hucie za to, że pod koniec artykułu stwierdził smętnie: „Trzeba jednak przyznać, że mimo takiego rozwoju PZU i ciągłej jego otwartości na wszelkie nowinki (czytaj: nasze pomysły — przyp. R. D.) powodzenie »Westy« wcale nie spada”. Tu podziękowanie dla sekretariatu „GNH” za wytyśczenie tego akapitu i czytamy dalej: „Klientów przekonuje bowiem pieniądź w ręce, a to wydaje się zapewnić prosty nim obrót: klient — »Westa« — klient. W PZU nadal obowiązuje system centralnego rozdzielnictwa, w tym przypadku rozdzielnictwa nagromadzonego funduszu”.

Otóż to — święte słowa. Bicie się we własne piersi, nawet jeśli nie ubezpieczone w „Weście” bywa zdrowe. Ale samo bicie nie wystarczy. Co potrzeba PZU — wszyscy wiemy. Nie tylko zdrowej konkurencji, ale gruntownej reformy od podstaw.

Nowohucki PZU chwali się, że to świadczy na cele społeczne. „Westa” się nie chwali, ale musi w tej sytuacji. Świadczy ona bowiem znaczne sumy na rzecz studenckiego ruchu kulturalnego, włączyliśmy się też w obchody 40-lecia „Gazety Krakowskiej”, fundując telewizor i 40 polis ubezpieczeniowych jako nagrody w konkursie. Ufundowaliśmy też komputer dla Akademii Medycznej i nagrodę dla najbardziej szanowanego zawodnika w Zimowych Igrzyskach Polonijnych.

Na końcu ukłon dla pani dyrektora Teresy Zubel za to, że powiedziała jedną ważną prawdę: istnienie „Westy” zdołało PZU do bardziej aktywnego działania. Ale niech to działanie, konkurowanie z „Westą” będzie naprawdę uczciwe, bez chwytów poniżej pasa, tak jak w owym artykule. Swego czasu dyrektor PZU w Krakowie mgr Zdzisław Nowak oświadczył, że na rynku ubezpieczeń miejsca jest dosyć, zarówno dla PZU, jak i „Westy”. Po co więc atakować „Westę” w tak niewybredny w dodatku sposób, jak zostało to w „GNH” uczynione? Chyba, że... chcieliście ufundować nam dodatkową reklamę. Jeśli tak, to pięknie dziękujemy, ale chyba w przyszłości nie należy się po nas spodziewać.

W imieniu krakowskiego przedstawicielstwa „Westy”  
**RYSZARD DZIESZYŃSKI**

**OD AUTORKI:** Nie mam zamiaru wykazywać, że „Westa” jest niepotrzebna, a konkurencja szkodzi społeczeństwu. To byłoby absurd. Wszyscy cieszymy się, że przynajmniej na rynku ubezpieczeń powstała konkurencja, a z mojego artykułu w 3. nrze „GNH” wynikało wyraźnie, że pomogło to nawet dotychczasowemu monopolistcie — PZU. Takie właśnie sformułowania znalazły się w tekście, żaluję, że zostały opacznie odczytane.

Zarzuty są w większości nieuzasadnione. Podtrzymuję swoje stwierdzenia o „podbieraniu” klientów i reklamie deprymującej osiągnięcia dotychczasowego monopolisty. Jeżeli powstaje konkurencyjny zakład, to musi on podbić cenę komuś klientom. A reklama jest przecież po to, by jednej firmie zapewnić miejsce kosztem drugiej, albo obok drugiej. W obu przypadkach ma miejsce deprymowanie.

Nie kłamałam pisząc, że siedziba „Westy” nie ma w Nowej Hucie. Nie było jej 20 stycznia br., kiedy ukazał się mój tekst, i przez następny miesiąc. Nie było nawet jeszcze wtedy, gdy odpowiedź „Westy” cytowana we fragmentach wyżej dotarła do redakcji...

Potwierdzeniem tego, co napisałam o bilansie „Westy” jest późniejszy artykuł w 7. nrze „Gazety Bankowej” z 13—19. 02.

Ze szczegółowej informacji o działalności SZU „Westa” oraz z zestawienia rachunku wydatków i dochodów wynika nawet więcej, niż znalazło się w moim tekście: „Westa” już ma deficyt, choć wierzę w jej zapewnienia, że jest on „twórczy”, „rzekomy” i że firma da sobie z nim radę.

Nie będę upierać się, że dla rolników bardziej korzystne jest ubezpieczenie w PZU niż w „Weście”. Przekonała mnie argumentacja dyrektorki PZU w Nowej Hucie Teresy Zubel, która nie zmieniła swej opinii do tej pory. Jeżeli jest inaczej, „Westa” z pewnością to rolnikom udowodni. Natomiast PZU rzeczywiście wypłaca odszkodowania (niektóre) w ciągu godziny od zgłoszenia. Tyle, że klient wolał przyjąć następnego dnia lub otrzymać je później, niż przez godzinę czekać w poczekalni. PZU nie ma osobnego ubezpieczenia na wypadek AIDS, ale przyjmuje od tych osób normalne ubezpieczenia życiowe.

Jeżeli mój tekst uraził krakowskie przedstawicielstwo „Westy”, to bardzo żałuję, ale nie tego że go napisałam. Żałuję, że nowoczesna firma, jaką z pewnością jest „Westa”, w tak przestarzały sposób reaguje na nie gloryfikujące ją publikacje prasowe. A nie była to nawet krytyka...

Zyczę obu firmom powodzenia.

**VIOLETTA KALUŻNY**

## Śladem naszych publikacji

### Programatora nie naprawiam śrubokrętem...

**W**ZWIĄZKU z zamieszczoną notatką p. „Nie korzystajcie z usług ob. Z. Wilka”, wyjaśniam, co następuje: „10 lutego zostałem telefonicznie wezwany do naprawy telewizora radzieckiego, gdzie stwierdziłem uszkodzenie programatora. Uzgodniłem cenę naprawy — 6 tys. zł i klient się zgodził. Zepsuty w programatorze obwód scalony kosztuje na giełdzie 3.800 zł. Programator pracował 2 godz. poprawnie. Nadmieniam, iż przy uzgadnianiu ceny powiedziałem, że nie daję żadnej gwarancji, ponieważ państwo mi takowej również nie daje. Od państwa żadnych części nie otrzymuję, również gwarancji. Klientowi zostawiłem rachunek na papierze kratkowanym z pozycjami: dojazd taksówką 500 zł, programator 3.800 zł, koszty robocizny 1.700 zł, bez dodatku ekspresowego. Po upływie 5 godzin klient zadzwonił do mnie i oświadczył, że jest to samo (nie pojechałem sprawdzić). Odpowiedziałem, że drugiego obwodu scalonego nie mam, na co klient zareagował b. nerwowo. Oświadczam, że nigdy programatora nie naprawiam śrubokrętem, tylko oscylografem lub przyrządem uniwersalnym. Wygląda na to, że klient kamieniami rzucał na szkło.

Z poważaniem

**Z. WILK**  
(os. Hutnicze 4/59)

**OD RED.** Otrzymałmśy następującą informację. Telefonował zdenerwowany Czytelnik, że, niestety, nie przeczytał naszej notki i skorzystał z usługi p. Wilka. Zdesperowany zapłacił kwotę 20 tys. zł, a telewizor się znowu zepsuł. Sprawdzone „cudem” pracownik ZURT po odmowie naprawy przez p. Wilka telewizor naprawił za 6 tys. zł. Podobno p. Wilk jest tak mądry, że nikogo się nie boi, a klient może swojej racji dochodzić na drodze sądowej. I co będzie, jak rzeczywiście klient wystąpi do sądu? Informujemy, że nie będziemy już na łamach prowadzić dalszej sprawy p. Wilka a także żadnych polemik i korespondencji.



**PIĄTEK — 3 III**

**PROGRAM I**

16.05 „Mieszkać”  
16.25 „Rambit” — teleturniej  
16.50 „Okienko Pankracego”  
17.15 Teleexpress  
17.30 Studio sport  
18.00 „70-lecie odzyskania niepodległości”  
18.50 Dobranoc: „Sąsiedzi”  
19.00 „10 minut”  
19.10 „Monitor rządowy”  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.05 Telewizyjny Teatr Rozmaitości: Eugeniusz Biskup — „Rio de Janeiro nie istnieje”  
21.30 Wokół okrągłego stołu  
21.35 Studio sport  
22.00 Czas  
23.20 „Szkoła mistrzów”  
23.55 „Świat jaki jest”

**PROGRAM II**

16.55 Język angielski (48)  
17.25 Program dnia  
17.30 „Wzrockowa lista przebojów”  
18.00 Kronika  
18.30 „Ludzie, o których się mówi”  
18.50 Polska Kronika Filmowa  
19.00 „W labiryncie” (9)  
19.30 „Dookoła świata”  
20.00 „Piątek” — krakowski przekładaniec kulturalny  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Pamiętnik szalonej gospodyni” — film prod. USA

**SOBOTA — 4 III**

**PROGRAM I**

9.00 „Drops” oraz „Fraggle-si” (31)  
10.30 DT — wiadomości  
10.40 „Stare, nowe, najnowsze”  
11.25 „Azmut”  
11.55 „Wędrowki dalekie i bliskie”  
12.30 Telewizyjny Teatr Prozy: Georges Simenon — „Bella”  
14.25 „Wesele ryb” — film dok.  
15.00 „Jak rozpętałem II wojnę światową” (cz. 1) — Losowanie Dużego Lotka  
16.35 „Portrety”  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Premie i premiery” —  
18.30 „Butik”  
19.00 Dobranoc  
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.05 „Wielki pół” — film fab. prod. USA  
21.55 Wokół okrągłego stołu  
22.25 „Tydzień w polityce”  
22.35 Telewizyjny przegląd sportowy  
23.35 DT — wiadomości  
23.45 Kino sensacji: „Ostatni raz” — film prod. USA

**PROGRAM II**

10.00—13.00 Tele-9  
12.25 Studio sport  
15.00 „U stóp Kilimandżaro”  
15.30 „Spektrum”  
15.45 „Meandry architektury”  
16.05 „Zieleń życia” (1)  
16.30 „Globalna wiosna”  
16.45 „Spotkanie z Maciejem Nowieckim”  
17.00 „Dziewczyna miesiąca”  
18.00 Kronika  
18.30 „Roger Corman: dziki anioł Hollywoodu” — film dok.  
19.30 „Alfa i omega”  
20.00 Filharmonia „Dwójki”  
21.05 „Oswóić twarz...” — film dok.  
21.30 Panorama dnia  
21.55 „Raj odłożony na później” (6) — serial prod. ang.  
22.45 Komentarz dnia  
22.50 „W labiryncie” (9)

**NIEDZIELA — 5 III**

**PROGRAM I**

9.00 „Teleranek”  
10.30 DT — wiadomości  
10.35 „Współnota Pacyfiku” (3)  
11.35 „Kraj za miastem”  
12.05 „Marek Sierocki zaprasza”  
12.30 Studio sport  
13.00 Telewizyjny Koncert Życzeń  
13.50 Teatr dla dzieci  
14.30 Magazyn „Morze”  
14.50 „Gdzie są taśmy z tamtych lat”

**TV**

15.10 „W kamiennym kręgu” (70, 71)  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Od Picadora do Zaleszczyk”  
18.00 Studio sport  
18.40 „Antena”  
19.00 Wieczorynka: „Smurfi”  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.05 „Rzeka kłamstwa” (1) — serial TP  
21.35 „Raport — 7 dni”  
21.45 Sportowa niedziela  
22.45 „Magdalena z Kossaków” (11)  
23.00 „Mody polskie” (cz. 1) — film dok.  
23.30 „Szkic do katalogu polskiej sztuki współczesnej”

**PROGRAM II**

9.20 Film dla niesłyszących: „Rzeka kłamstwa” (1)  
10.50 „Magazyn lotniczy”  
11.20 Lokalny Koncert Życzeń  
11.45 „Jutro poniedziałek”  
12.20 Kino familijne: „Marzenia Amandy” (3, 4)  
13.10 „100 pytań do...”  
13.50 „Polacy” — film dok.  
14.40 Podróże w czasie i przestrzeni  
15.35 Roman Lasocki przedstawia — Wadim Riepin  
16.05 „Być tutaj” — gawęda prof. Wiktora Zina  
16.20 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko”  
17.15 Aktualności kulturalne  
17.30 Przegląd telewizji satelitarnych  
19.00 Goście Daniela Passenta  
19.30 Galeria „Dwójki” — Franciszek Maśluszczak  
20.00 Studio sport  
21.00 Spotkanie z Janem Mularakiem  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Słońce też wschodzi” (1) — film fab. prod. USA  
23.15 Komentarz dnia  
23.20 Dobranoc dla dorosłych: „Listy heter” (5)

**PONIEDZIAŁEK — 6 III**

**PROGRAM I**

16.05 „Zwariowane rekordy”  
16.25 „Luz”  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Reklamy z prezentami”  
17.40 „Echa stadionów”  
18.30 „Laboratorium”  
18.50 Dobranoc: „Lisiczka”  
19.00 „10 minut”  
19.10 „Gorąca linia” — publicystyka międzynarodowa  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 „Pytania dnia”  
20.10 Teatr Telewizji: Jerzy Mike: „Ostatni z Jagielonów” (cz. 3 — ostat.)  
21.45 Program publicystyczny  
22.20 „Gwiazdy jazzu”  
22.55 DT — echa dnia  
23.15 Język niemiecki (18)

**PROGRAM II**

16.55 Język niemiecki (18)  
17.30 Antena „Dwójki” — najbliższy tydzień  
17.45 „Ojczyzna — polszczyzna”  
18.00 Kronika  
18.30 „Czarno na białym”  
19.10 „Teletrans”  
19.30 „W Żelazowej Woli”  
20.00 „Spotkanie z Kalinką” — teleturniej  
20.40 „Cannes, to Cannes” — film dok.  
21.15 „Rozmowy o cierpieniu”  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Biografie: „Wulkan — życie i śmierć Malcolma Lowry’ego” — film dok.

**WTOREK — 7 III**

**PROGRAM I**

9.15 DT — wiadomości  
9.25 DT — dodatek gospodarczy  
9.40 „Sprawa Maryany Pine-dy” (4) — serial  
10.40 „Domator”  
16.05 „Wspólna Polska, wspólne sprawy”  
16.25 „Tik-Tak”  
16.50 Kino „Tik-Taka”  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Rozkosze gościnności” (cz. 2) — film prod. USA

18.10 Program publicystyczny  
18.30 „Klinika zdrowego człowieka”  
18.50 Dobranoc  
19.10 „10 minut”  
19.10 Program publicystyczny  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 „Pytania dnia”  
20.10 „Sprawa Maryany Pine-dy” (4) — serial  
21.10 Konferencja prasowa rzecznika rządu  
21.35 Program muzyczno-poetycki  
22.20 Program publicystyczny  
23.00 DT — echa dnia  
23.20 Język angielski (18)

**PROGRAM II**

10.00—12.00 Tele-9  
16.55 Język angielski (18)  
17.25 Program dnia  
17.30 „Szokujące nowości” (1) — serial dok.  
18.00 Kronika  
18.30 Program publicystyczny  
18.50 Program kabaretowy  
19.30 Magazyn narciarski  
20.00 Program rozrywkowy  
21.00 „Powtórka z historii”  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Dorastanie” (2) — serial TP

**ŚRODA — 8 III**

**PROGRAM I**

15.55 Losowanie Express 1 Super Lotka  
16.05 „Bariera”  
16.25 „Scena TDC”  
16.50 „Cojak”  
17.30 „Sporządzenia”  
18.00 „Telewizyjny informator wydawniczy”  
18.20 „Dawniej niż wczoraj”  
18.50 Dobranoc: „Miś Uszatek”  
19.00 „10 minut”  
19.10 „Gra o milion”  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 „Pytania dnia”  
20.10 Prapremiery: „Od dziewiętej do piątej” — komedia obycz. prod. USA  
21.55 Program publicystyczny  
22.25 Program rozrywkowy  
22.45 DT — echa dnia  
23.05 Język rosyjski (10)

**PROGRAM II**

16.55 Język rosyjski (10)  
17.30 Magazyn „102”  
18.00 Kronika  
18.30 „Ze wszystkich stron”  
19.00 „II Rzeczpospolita nieznana” — „Gdynia”  
20.00 Aureli Błaszczok  
21.00 „Wawrzyny dla aktorów” — reportaż  
21.30 Panorama dnia  
21.50 „07 zgłoś się” (10) — serial TP  
23.05 „Telewizja nocą”  
23.50 Komentarz dnia

**CZWARTEK — 9 III**

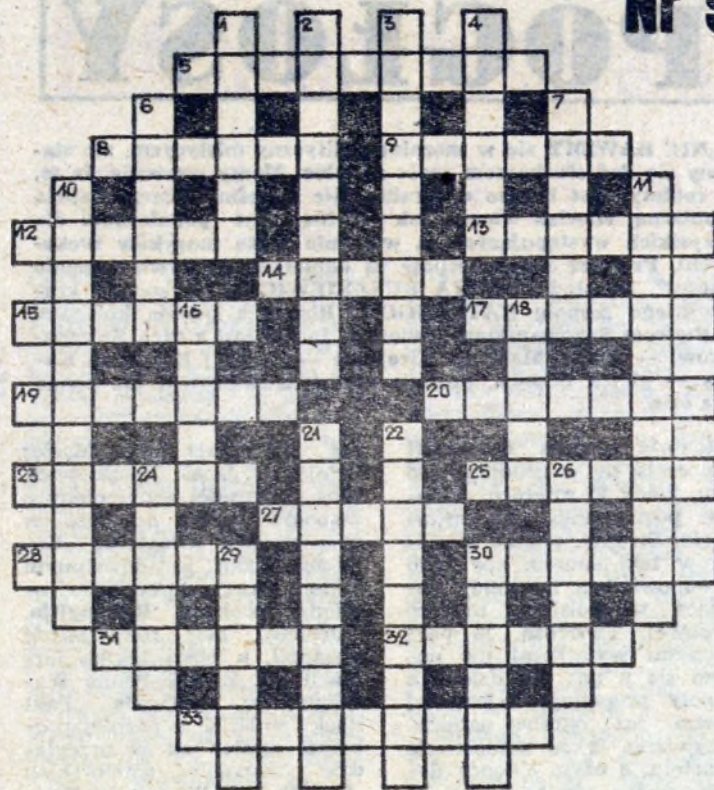
**PROGRAM I**

9.15 DT — wiadomości  
9.25 „Dempsey i Makepeace na tropie” (15 — ost.)  
10.15 „Domator”  
16.05 Program dnia, DT —  
16.10 „Nad brzegami Dniepru” — reportaż  
16.25 „Kwant”  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Poligon”  
17.55 „Dwaj ludzie z lasu” — film dok.  
18.20 „Sonda” — „15 w/40”  
18.50 Dobranoc: „10 minut”  
19.10 „Teraz”  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 „Pytania dnia”  
20.10 „Dempsey i Makepeace na tropie” (15 — ost.)  
21.00 Program publicystyczny  
21.30 „Pegaz”  
22.20 „Prezydenci”  
22.50 „Wódka, pozwól żyć...”  
23.20 DT — echa dnia  
23.40 Język francuski (19)

**PROGRAM II**

10.00—12.00 Tele-9  
16.55 Język francuski (19)  
17.30 „Rodzice i dzieci”  
18.00 Kronika  
18.30 Magazyn „102”  
19.00 „Muppet show, czyli rewia gwiazd”  
19.30 Program medyczny  
20.00 „Flamenco” — tańczy narodowy balet hiszp.  
21.00 „Ekspres reporterów”  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Studio teatralne „Dwójki” — Marek Kotarski — „Społeczność”  
23.00 Komentarz dnia  
23.00 Dobranoc dla dorosłych

**Nr 9**



**POZIOMO:** 5. przemieszczanie osób, towarów itp., 8. szwedzki port nad Bałtykiem, 9. majątek przedsiębiorstwa, 12. część uposażenia, 13. przyroda, 14. była 1 i 2 światowa, 15. zanik tkanki, 17. forma odlewnicza, 19. też sprężyna, 20. gromadzenie czegoś, 23. gruby papier, 25. turecka metropolia, 27. jedno z dań, 28. miesza wielkie oczy, 30. szczyt w Tatrach Zachodnich w pobliżu Kasprowego, 31. „były sobie... trzy”, 32. leży nad Mszanką, 33. jeden z wymiarów.

**PIONOWO:** 1. mocznica, 2. mieszkanie na półpiętrze, 3. zakupy, 4. składnik atomu, 6. autor operetki „Hrabina Marica”, 7. klient bywa z nim odprawiany, 10. pradziad, 11. park i oddział Muzeum Narodowego w Warszawie, 16. stadium rozwoju owada, 18. jedna z galaktyk, 21. walczy na planszy, 22. malował sceny z powstania styczniowego, 24. np. „Kontiki”, 26. klub wojskowy, 29. kreował Borynę w serialu „Chłopi”, 30. graniczne miasto nad Bugiem.

Rozwiązania krzyżówki prosimy przysłać do 10 km.

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 7**

**POZIOMO:** 5. szybowiec, 8. zestaw, 9. Drewno, 12. występ, 13. arezt, 14. szosa, 15. szarfa, 17. granat, 19. pilotaż, 20. renegat, 23. kwadra, 25. konwój, 27. śledź, 28. ochłap, 30. feniks, 31. ogniwo, 32. ślepiec, 33. strzelica.  
**PIONOWO:** 1. izotop, 2. obowiązek, 3. Swiderski, 4. Seneka, 6. Kantor, 7. knieja, 10. Tyszkiewicz, 11. szparagówka, 16. fetor, 18. rondo, 21. Obłegorek, 22. podnośnik, 24. Dołęga, 26. Nankin, 29. pointa, 30. frezja.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 7. numerze wylosowali: Ryszard Zieliński, 31-874 Kraków, os. Dywizjonu 303 36/53, Andrzej Gieruszek, 31-444 Kraków, ul. Sienna 12/107, Tadeusz Dobrzański, 30-055 Kraków, ul. Grottegera 1/7.  
UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.

**OBWIESZCZENIA**

**PRAWOMOCNYM** wyrokiem Sądu Rejonowego dla Krakowa — Nowej Huty w Krakowie Wydział II Karny z 11.09.87 r. Sygn. II K 999/87/N Maria Krzepiek ur. 27.06.1940 r. w Swoszowicach, c. Władysława i Katarzyny skazana została na nielegalny handel alkoholem na mocy art. 221 § 3 kk w zw. z art. 43 ust. 1 ustawy z 26.10.82 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi na karę 1 roku pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na czas 5 lat i 100.000 złotych grzywny. Orzeczono przepadek zakwestionowanego alkoholu na rzecz Skarbu Państwa.

Janusz Makols, ur. 1962.06.25 w Pietrzonogach, s. Zygmunta i Władysława z d. Skalska, zam. w Skomnikach, ul. Świerczewskiego 1/29 został skazany prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego dla Krakowa — Nowej Huty w Krakowie z 1986.12.08, Sygn. II K 1127/86/N na karę 3 lat pozbawienia wolności i 60.000 zł grzywny oraz konfiskatę mienia w całości za to, że 8. VIII, 1986 r. w Krakowie — Nowej Hucie, będąc już karany za podobne przestępstwa w samiarze przywłaszczenia sobie całego wyposażenia mieszkania B. B. włamał się do niego przy pomocy dopasowanego klucza, lecz zamierzonego skutku nie osiągnął, ponieważ nabywcy odstąpił od zakupu, a J. Makols został zatrzymany przez funkcjonariusza MO, tj. za występki z art. 11 § 1 kk. w zw. z art. 208 kk., w zw. z art. 208 kk. i art. 60 § 1 kk.

**SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „CHELMET”**

w Krakowie, ul. Sołtysowska 12a

**pilnie zatrudni**

na korzystnych warunkach płacowych następujących pracowników:

- ▲ głównego księgowego
- ▲ zastępcę głównego księgowego — kierownika działu
- ▲ głównego ekonomistę — kierownika działu
- ▲ głównego technologa
- ▲ asystenta socjalnego
- ▲ samodzielnego księgowego
- ▲ ślusarza narzędziowego
- ▲ 2 pracowników niewykwalifikowanych do obsługi maszyn szlakujących
- ▲ robotnika magazynowego z odpowiedzialnością materialną

Szczegółowych informacji udziela Dział Kadr Spółdzielni, ul. Sołtysowska 12a, tel. 44-33-81.



# POGŁOSY

„NIE BAWIMY się w moralno-polityczny mistycyzm, ale staramy się dać słuchaczom coś z siebie. Mamy wrażenie, że to, co robimy, jest bardzo naturalne. Nie jesteśmy jeszcze kapelą popularną, chociaż wiemy, jak ważna jest popularność dla wszystkich występujących (a więc nie tylko muzyków rockowych). Przecież znane zespoły są odbierane na żywo zupełnie inaczej”. To słowa JACKA RUSZKIEWICZA, perkusisty krakowskiego zespołu RATTENGIFT. Razem z trzema kolegami — Piotrem Szczepanikiem (twierdzi, że nie jest z tych Szczepaników) — śpiew, Maciejem Strojnym — gitara i Bogusiem Kulem — gitara basowa, próbuje zostać zauważonym już ponad dwa lata.

Historia zespołu Rattengift rozpoczęła się w grudniu 1986 roku, kiedy to czterech chłopaków postanowiło, jak mówi Maciej Strojny, pograć wspólnie w taki sposób, aby było to odpowiednią na modę panującą w polskiej muzyce rockowej. Twierdzą, że poza pewnymi wyjątkami nie nowego się u nas nie dzieje, a zespoły proponują najczęściej dawno już ograne patenty. Oczywiście, także kompozycje kwartetu, o czym chłopcy dobrze wiedzą, nie są wolne od różnych obcych wpływów, ale przecież co innego wzorowanie się na znakomitych zespołach, z których dokonali czerpać można natchnienie, a co innego zwykłe, ordynarne naśladowanie. Muzycy Rattengift najchętniej słuchają takich kapel, jak: Big Black, Laibach, Sisters of Mercy, Killing Joke, Mission i. Kamieny Krag. Z wyjątkiem tej ostatniej formacji, w któ-

rej występują także Maciej Strojny i Jacek Ruszkiewicz, echa twórczości wymienionych zespołów można odnaleźć w propozycjach kwartetu. „Kamieny Krag” jest dowcipnym żartem, okazją do oddechu pomiędzy próbami Rattengiftu. Jesienią 1987 roku zespół wystąpił, a boku takich formacji jak Zio i Bruno Wątpliwy, w koncercie „Fakt Rock” w NCK, a później próbował swoich sił w przeglądzie zespołów amatorskich „Cedzak '87”. Wprawdzie skończyło się bez sukcesów, ale zebrane doświadczenia przydały się bardzo. Jesienią ubiegłego roku nie zmarnowali już szansy i znaleźli się w czwórce laureatów konkursu „Cedzak '88”. Jak do tej pory był to ich największy sukces, a zapytani o najbardziej udane występy, dodają jeszcze koncert w „Rotundzie” (kwiecień '88) i występ w Teatrze Mandala (październik '88), po-

łączony z wernisażem wystawy Artura Tajbera.

W Polsce 90 procent kapel zajmuje się piosenkarstwem, a nie muzyką. Tak twierdzą koleś z Rattengift. Ich zdaniem w twórczości Sztymnego Pała Azji, Kultu czy T. Love liczy się tylko tekst, natomiast muzyka jest tam zdecydowanie na drugim planie. Przysnągają się do wielkiego wpływu, jaki wywarły na nich dokonania U2. Echa tego wpływu słychać na pewno w ich kawałkach, oni „tłumaczą się”, że przecież Bono i spółka wypracowali w muzyce wręcz nowy styl i teraz wszyscy ten styl „kupują”. Dodają jeszcze, że U2 to bardzo nośne teksty, ale w połączeniu z wielką muzyką. Do takiego właśnie ideału chcieliby dążyć, ale czy im się uda? To niestety zależy w tym kraju od bardzo wielu rzeczy, w dodatku w większości pozamuzycznych.

Wystarczy odwiedzić Rattengift na próbie, aby się

Członkowie RATTENGIFTU przyznają się do wielkiego wpływu, jaki wywarły na nich dokonania U2.

Fot. WOJCIECH JASZCZUK

przekonać o ciężkich warunkach startu do kariery. Kiedyś grali w Teatrze Mandala, teraz próby odbywają się w piwnicy jednej z kamienic przy placu Matejki. Tak więc Rattengift to właściwie prawdziwy zespół undergroundowy. Swoją sprzet rozkładają na próbach obok góry węgla. Nie mają menedżera ani żadnej instytucji, która by zajmowała się nimi. Postanowili wyjechać na kilka miesięcy za granicę. Może uda się im zarobić wtedy pieniądze na

sprzet, na nagrania. Przy obecnych cenach studiów nagrań, mogą tylko pomarzyć o nagraniu swojego repertuaru. Tak więc nie usłyszycie szybko w radiu takich kawałków, jak „Hardland”, „Jesteś tu” czy „Noc na morzu”. Jeżeli nie stanie się cud, to Rattengift będzie wciąż kapelą undergroundową, a jego muzycy prawdziwymi rockowymi szurami tego miasta.

Jacek KRAĆ



## PROPONUJEMY

### KINA

SWIT do 3 bm. godz. 15.45, 18.00 „Obywatel Piszczek” prod. polskiej, od 15 lat, godz. 20.15 „Dziennik dla moich dzieci” prod. węgierskiej, od 15 lat, od 4 do 5 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Wirujący seks — Dirty Dancing” prod. USA, od 18 lat (film przedpremierowy), od 6 do 17 bm. Konfrontacje.

SFINKS 3 bm. godz. 18.30 DKF KROPKA „Wieczór Bergmanowski”, 4 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Czule słówka” prod. USA, od 15 lat, 5 bm. godz. 11.00 i 12.00 Poranki — bajki prod. polskiej b/o, godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Czule słówka”, od 6 do 12 bm. kino nieczynne.

### TEATR LUDOWY

od 3 do 5 bm. godz. 18.00 „Fansen”, 6 bm. teatr nieczynny, od 1 do 2 bm. godz. 16.30 „Dzień gniewu”.

### NCK

4 bm. o godz. 10 — bajki filmowe dla dzieci, o godz. 11 — występ kabaretu „Zadko”, który pokaże „Wspomnienia chłopów z wojska”. 5 bm. o godz. 13 — bajka teatralna dla dzieci pt. „Lis Witalis”, a 6 bm. o godz. 11 — spektakl teatralny dla młodzieży wg J. Słowackiego „Król duch”.

### KMPiK, pl. Centralny

Do 24 bm. w godz. 10—20 (w soboty od 10 do 18, a w niedziele od 11 do 15) można oglądać wystawę Małgorzaty Radziszewskiej pn. „Nowa ekspresja”. 11 bm. — III Międzywojewódzki Turniej Szachowy „Klubowy Mat”.

### Ośrodek Kultury KM HiL, ul. Majakowskiego

3 bm. o godz. 17 „Życie przed życiem” — prelekcja Zdzisławy Golańskiej z UJ, 6 bm. o godz. 18 wystąpi kabaret „M-2”.

### Klub Komatanta HiL, os. Górali

6 bm. o godz. 17.30 gościem będzie red. A. Nartowski. Temat spotkania — „George Bush i jego polityka”.

### Klub Kuźnia, os. Złotego Wieku

6 bm. o godz. 18 z cyklu „Piosenki z sensem” wystąpi Małgorzata Kiepusa, 9 bm. o godz. 16 — spotkanie z cyklu „W trosce o nasze zdrowie”. Tym razem tematem będzie „Skażenie środowiska a działania w mieście”.

### Ośrodek Kultury KM HiL

## Marcowa oferta

MARCOWA oferta hutniczych ośrodków kultury zaczyna się jeszcze jakby w nastroju zimowym, kończy zaś wiosennie i świątecznie. PLACÓWKĄ CENTRALNĄ przy ul. W Majakowskiego 2 gościć będzie sekretarza Ambasady Królestwa Szwecji w Polsce A. Simossona dr. Zdzisławę Golańską z Uniwersytetu Jagiellońskiego, która będzie mówić o psychologii nie narodzonego jeszcze dziecka oraz znanych aktorów: Gustawa Holoubka i Annę Lutostawską (spotka się ona ze swoimi sympatami w czasie kolejnego „Wieczoru Krzesiawickiego”). Gościem „Kuźni” będzie Małgorzata Kiepusa.

Dla pań — z okazji świąt wystąpi w PLACÓWKĘ CENTRALNĄ Kabaret „M-2” (M. Ławrynowicz, M. Kiszakiewicz), w Klubie „Kuźnia” A. Majewski będzie opowiadał o losach sławnych kobiet, a dla kobiet zatrudnionych w Zespole Szkół Technicznych wystąpi dziecięca Kapela Ludowa Ośrodka Kultury.

W wiosenny nastrój powinien nas wprowadzić organizowany w „KUŹNI” cykl wykładów i ćwiczeń praktycznych jogi tybetańskiej. Uczniowie szkół technicznych będą mogli posłuchać wykładu M. Kuszowej o polskich tradycjach wielkanocnych oraz

powitać wiosnę w trakcie imprezy plenerowej zorganizowanej wspólnie z Klubem Młodego Turysty „Dymarki” w Piekarach nad Wisłą. Klub „Kuźnia” zaprasza również — zaraz na początku sezonu — działkowców na prelekcję poświęconą uprawom w miejskich ogródkach działkowych KLUB KOMBATANTA (os. Górali 23) zaprosi swoich członków na Wielkanocną Biesiadę Komatantów, w trakcie której wystąpi zespół „Puchereków” z Bibic.

Jak zwykle, tak i w marcu, nie zabraknie ciekawych propozycji filmowych. W kinie „SFINKS” będzie można zobaczyć znane amerykańskie filmy przeboje ostatnich lat: „Dzieci gorszego Boga”, „Pluton”, „Czule słówka” i „Dom gry”.

(ASW)

W POLITYCE coraz częściej mówi się o tzw. teorii konwergencji. Co należy rozumieć pod tym terminem?

Sam rzeczownik konwergencja pochodzi od średnio-wiecznołacińskiego wyrazu convergo (wymawiaj: konwergo — skłaniam się do czegoś) i — najkrócej mówiąc — oznacza „zbieżność”. W biologii np. konwergencja to właśnie zbieżność rozwoju, zjawisko upodobnienia się postaci zewnętrznej żywych organizmów należących do różnych grup systematycznych. Podobieństwo wynika tu nie z pokrewieństwa, ale z przystosowania się do życia w zbliżonych warunkach.

W polityce współcześni przedstawiciele tak zwanej teorii konwergencji ustrojów dowodzą, że między kapitalizmem a socjalizmem występuje coraz więcej podobieństw. Podstawą tego zbliżenia mają być podobne w obu systemach skutki oddziaływania postępu technicznego. Zwolennicy teorii konwergencji nie stawiają pytań, komu służy postęp techniczny w obu systemach, kto i w jakiej skali czerpie z tego korzyści. Nie są jednak w swych decyzjach samodzielni: podlegają kontroli właścicieli kapitału w warunkach kapitalizmu, a klasy robotniczej — w warunkach socjalizmu.

Zdaniem niektórych teorii konwergencji ma na celu odwrócenie uwagi od podstawowych różnic pomiędzy kapitalizmem a socjalizmem. Chce wykazać, że kapitalizm ma po-

## MÓWIĄ PO POLSKU

dobne perspektywy, co socjalizm. Teoria konwergencji ma coraz częściej zwolenników w warunkach socjalizmu. Proponują oni bezkrytyczne przenoszenie wzorów kapitalistycznych do warunków społeczeństwa socjalistycznego.

PS Odpowiadam Czytelnikowi. Poprawna postać przysłowia o „kowale, który zawinił...” jest następująca: „KOWAL ZAWINIŁ, A ŚLUSARZA POWIESZONO” (nie: Cygana powieszono).

## Teoria konwergencji

Przysłowie dotyczy tzw. sprawy w Osieku. Według podania sąd miejski w tym mieście, w którym zasiadały też kobiety, wydał w XVI w. wyrok śmierci na kowala za zabójstwo przez niego popełnione, ale ponieważ kowal był w tym mieście jeden, a ślusarzy dwóch, więc powieszono jednego ze ślusarzy. W wariantach anegdoty występują też krawcy, kłodzieje. Przysłowie wersji: „kowal zawinił, a Cygana powieszono” jest zdaniem Władysława Kopalińskiego („Słownik mitów i tradycji kultury”) niedorzeczne, gdyż Cyganie byli najczęściej właśnie kowalami... Cała anegdota wywodzi się z podania o braku sprawiedliwości. Osiek jest tu przysłowiowym śledziskiem głupców.

(mm)

GALERIA „m” w KLUBIE „KUŹNIA” proponuje nam kolejną wystawę malarstwa w cyklu „Z mistrzejowskich pracowni”. Tym razem możemy podziwiać obrazy Wojciecha Hermana, który uprawia malarstwo, jak twierdzi Ignacy Trybowski, szczególniej ekspresji. Ta ekspresja Hermana dochodzi do głosu na równi w warstwie tematycznej, ikonograficznej i plastycznej, w sposobie urzeczywistniania wizji. Ignacy Trybowski twierdzi po-

### Malarstwo spontanicznej siły

nadto i trudno się z nim nie zgodzić, że jest to malarstwo spontanicznej siły, która przez żywiołowy gest improwizacji rozleci emocje artysty i kumuluje je w materię i formę kompozycji obrazu.

Wojciech Herman, urodzony w 1953 r. w Skarżysku-Kamiennej jest artystą młodego pokolenia ale ma na swoim koncie już kilka sukcesów. Przykładowo „40-lecie PRL” czyli wystawa w krakowskim BWA w 1985 r., czy indywidualna wystawa w Galerii „Przymat”. Jego obrazy znalazły uznanie również komisarzy wystawy „Arsenal '88” w hali Gwardii w Warszawie. Tej ostatniej reklamować chyba nie trzeba, było o niej bardzo głośno w całym kraju.

Obrazy Wojciecha Hermana, mogące szokować swoją formą i treścią niektórych bywalców „Kuźni” w Warszawie uznawane były za jedne z „grzecznych”. Najlepiej jednak jeśli każdy sam to oceni, wystarczy tylko odwiedzić klub w os. Złotego Wieku 14.

(Jack)



**WSPANIAŁE** walczyć o utrzymanie się w gronie pierwszoligowców koszykarze Hutnika. W ubiegłą sobotę — w drugim spotkaniu z cyklu play-off — znowu nie dali szans rywalom zza miedzy — zawodnikom Wisły, zwyciężając ich tym razem 85—77. Do pełni szczęścia potrzebne jest więc naszej drużynie jeszcze jedno zwycięstwo i wówczas udział w barażach (mecze z wicemistrzem jednej z grup II ligi) stanie się faktem. Czy dojdzie do tego już jutro w hali przy ul. Reymonta (godz. 16)? Bardzo byśmy tego chcieli...

Zdaniem trenerów Z. Palucha i T. Czał po drugiej wygranej z wiślakami zawodnicy uwierzyli w siebie, są świadomi szansy, przed którą stoją, ale zdają sobie także sprawę, że to jeszcze nie koniec. Bardziej jednak winni denerwować się wiślaczy, dla których będzie to „mecz o wszystko”. Hutnik zapowiada jednak walkę od początku spotkania i ani mu w głowie poddawać się. Nikt w drużynie nie dopuszcza do siebie myśli, żeby „odpuścić” ju-

parkiet z powodu kontuzji lewej nogi, a Sroczyński i R. Janczura mieli dłuższą przerwę w treningach (chorowali na grype, leczyli też urazy nogi). Prowadzenia gry musiał się więc w początkowych minutach podjąć Suda, który nigdy rozgrywanym nie był. Szybko jednak okazało się, że „Tata” zupełnie dobrze radzi sobie w tej nietypowej roli (nie gubił piłek, wiele wokoło widział). Wprawdzie tym razem Suda zdobył zaledwie 3 punkty, ale były to b. ważne

wiązywał się z tego b. dobrze. Na 6 minut przed końcem meczu wspaniale go „zaczepował”, ale sędziowie dopatrywali się przewinienia. Był to piąty faul i zrozpaczony Klimczyk musiał opuścić plac gry. Dziurdzia z kolei rozegrał chyba najlepszy mecz w tym sezonie. Przez większość spotkania to właśnie na nim spoczywał ciężar prowadzenia gry (Suda musiał odpocząć). „Mały” koszykarz hutników nie tylko radził sobie b. dobrze z Sobczyńskim czy Malecem, ale również sam próbował wejść pod tablicę, i dwukrotnie uczynił to w pięknym stylu. Innym razem był faulowany, więc sędziowie odgryzali przewinienia osobiste. Dziurdzia na 8 takich rzutów trafił aż 6-krotnie!

Tak więc czterej koszykarze Hutnika: Suda, Klimczyk, Bulka i Dziurdzia mieli — w moim odczuciu — największy wkład w odniesienie przez swój zespół drugiego zwycięstwa nad Wisłą. Inni, szczególnie Rutkowski, Sroczyński i R. Janczura tym razem byli wyraźnie słabsi. Co się zaś tyczy L. Janczury, to chwala mu za to, że zdobył 16 punktów, ale szkodził w tym, że raz potrafił się zachować jak rutyniarz, a drugi — w prostej sytuacji — spatalaszył niemilosierdzie. Gdyby brał wzór z Bulki, który też jest młody, a nie popełnia takich prostych błędów...

Po zakończeniu spotkania słyszało się m. in. takie głosy, iż Hutnik miał ułatwione zadanie, gdyż Wisła zagrała o wiele słabiej niż przed dwoma tygodniami. Być może jest to prawda, ale nie nasze to już smartwienie. Nie my musimy się martwić, że drużyna trenera M. Kasperca opiera swą grę na dwóch jedynie koszykarzach. W sobotę i Sobczyński, i Kudłacz mieli momenty... słabe i dobre, ale najsmutniejsze jest to, że nie miał ich kto zastąpić. Po prostu ławka wiślaków jest krótka, dublerzy słabi. Co innego Hutnik; ma 8—9 w miarę wyrównanych, jeśli chodzi o poziom, graczy, którzy w każdej chwili mogą wyjść na parkiet i zagrać b. dobrze. Liczymy, że właśnie ta 8—9 będzie w pełni sił jutro w hali przy ul. Reymonta (dojdą chyba do formy Sroczyński i R. Janczura) i zagra „swoje” (wiemy, co to znaczy). Trzeba jednak, aby w realizacji tego dzieła dopomogli koszykarzom z Suchych Stawów także nowo przybyli kibice.

**MACIEJ MALINOWSKI**

## HUTNIK — WISŁA 85—77 (41—37)

Punkty: Klimczyk 18, L. Janczura 16, Rutkowski 16, Bulka 15, Dziurdzia 10, Sroczyński 7 i Suda 3.

do zawodów ze względu na niekompletne składy. Mecze trwały 2x15 min. i rozgrywane były systemem pucharowym. Zgodnie z przewidywaniami zdecydowanie pierwsze miejsce zdobył zespół DL (Pion Dyrektora ds. Pracowniczych), w którym pierwszoplanową postacią był trener szczypiornistów I-ligowego Hutnika Jan Wojciech GMYREK. Oprócz niego w DL wystąpili: Stanisław Ryś (II trener hutników), Stanisław Łach (kierownik drużyny), Marek Szydło, Marek Pastuszek, Jan Pabianczyk, Józef Jaranowski, Janusz Cukrowski i Jan Szarek. Kolejne miejsca zajęły drużyny: HPR, ZRU, ZG i ZM. Zwycięskiej drużynie puchar NSZZ wręczył wiceprezes Jan Tyrka (na zdjęciu nagrodę odbiera J. Jaranowski). Kierownikiem zawodów był Tadeusz Kowalczyk.

Fot. JACEK BEDNARCZYK



Marzenie hutników!

## WYGRAĆ jeszcze raz!

trzeci pojedynek, bo ma się w zanadru jeszcze jeden we własnej hali. Taka kalkulacja może okazać się zabójcza. Po tym, co pokazali nasi koszykarze w dotychczasowych dwóch spotkaniach, wizja trzeciej, decydującej wygranej jest całkiem realna. Trzeba tylko zagrać ponownie tak dobrze, konsekwentnie zarówno w ataku, jak i obronie, nie pozwolić na wyrównanie sobie przez rywala większej przewagi.

W sobotnim spotkaniu Hutnika z Wisłą, mimo iż dla wielu kibiców poziom meczu odzwierciedlał, niestety, całą słabość basketu w naszym mieście, w grze naszego zespołu można było zauważyć wiele pozytywnych elementów. Być może gospodarzy uskrzydliła wyjątkowo gorąca atmosfera panująca w hali, nadkomplet widzów na trybunach. Hutnicy rozpoczęli znowu inną piątką niż przed dwoma tygodniami (Klimczyk, Suda, Rutkowski, L. Janczura, Bulka) i... szybko objeli prowadzenie kilkoma punktami. Było to miłą niespodzianką, ponieważ w przeciwieństwie do pierwszego eksperymentu (w hali Wisły) tym razem młodzi szkoleniowcy do takiego ustawienia zespołu zostali po trochu zmuszeni. Po prostu etatowy playmaker Szporna, choć uczestniczył w rozgrywce, nie mógł wejść na

punkty. W 17 min. przy stanie 34—30 dla Hutnika piękny rzut „za trzy” powiększył tę przewagę do 7 punktów i... gospodarze odparli atak rywala.

Był jeszcze jeden koszykarz gospodarzy, który swoją b. dobrą grą w pierwszych minutach sprawił, że mecz przybrał taki, a nie inny obrót. Mówię o Bulce. Jego gra to prawdziwa niespodzianka. Jest szybki, zwinny, walczy do upadłego w obronie, wreszcie bez kompleksów rzucający także „za trzy”. Hej zimnej krwi wykazał ten młody koszykarz w 24 minucie! Do słowno w ostatniej sekundzie czasu przeznaczono na rezerwanie akcji przez Hutnika celnie rzucał zza linii 6,25 m! Później jeszcze raz powtórzył ten wyczyn.

Tak więc pomyślny przebieg meczu w I połowie był w głównej mierze zasługą tych dwóch koszykarzy, ale po przerwie dołączyli do nich Klimczyk i nieoczekiwanie Dziurdzia. Atuty tego pierwszego są powszechnie znane, to od wielu lat podpora zespołu. Krzysiek poczynił sobie w sobotę niesłychanie ofiarnie, inicjował udane ataki, wejścia na kosz (gdzie był wiele razy faulowany), nie pudłował z osobistych, z dystansu (dwukrotnie rzucił „za 3”). Miał też za zadanie opiekowanie się Kudłaczem i wy-

Jutro Hutnik — AZS Olsztyn!

## Stal na kolanach!



WICEMISTRZOSTWO JUŻ JEST!

A WIĘC jednak mistrzowie Polski — siatkarze Hutnika będą walczyć w tym sezonie o powtórzenie sukcesu sprzed roku! O wszystkim zdecydował pierwszy mecz rewanżowy ze Stalą Stocznia, rozegrany przed tygodniem w Szczecinie. Zakończył się on niespodziewanie gładkim zwycięstwem naszych zawodników 3—0, co z pewnością należy uznać za niespodziankę. Powszechnie liczone bowiem, że drużyna Borówki i Wojdygi po porażce w pierwszym spotkaniu w Krakowie 2—3, zrobi wszystko, by w sobotę wyrównać straty i wykorzystując regulamin (umożliwiający jej rozegranie dwóch spotkań we własnej hali) zadać rywalowi decydujący cios i awansować do finału mistrzostw Polski. Z planów wyszły nico, ponieważ podopieczni Jerzego Piwowara i Ryszarda Pożutki zagraли jeszcze lepiej niż w Krakowie (podobno w każdym prawie elemencie). Pierwsi też opanowali nerwy. Decydujące znaczenie — jak się później okazało — miał pierwszy set. Hutnik rozegrał go po mistrzowsku. Precyzyjna, mocna zagrywka odrzucająca od siatki uniemożliwiła stalowcom precyzyjne rozegranie. Wystarczyło więc przygotować wysoki podwójny blok, by raz po raz nadziewali się na niego i Wojdyga, i B. Kasperzak. Po przeciwnej stronie było akurat na odwrót. Mimo, iż już na początku partii kontuzji nogi doznał Jurek (przy zeskoku Ratajczak zaważdził o jego stopę), bezbłędnie zwykle przyjmujący piłki i musiał zastąpić go Topór, nie wpłynęło to negatywnie na grę całej szóstki, znowu świetnie dyrygowanej przez Wagnera. Do stanu 11—11 trwała jednak wyrównana walka, potem góra byli już nasi siatkarze.

Dwa następne sety były niezwykle emocjonujące i obydwa zakończyły się niecodziennymi wynikami 17—15. W pierwszym Stal objęła wysokie prowadzenie 8—2 i 10—4 i... nagle stanęła. W trzecim, decydującym, wydawało się, że nie będzie on trwał długo, bo stalowcy wyglądali na wyraźnie załamanych (przegrywali przecież 6—2). Świetna gra Golca i Jabłońskiego w ataku szybko przyniosła hutnikom prowadzenie 12—6, ale w tym momencie chyba za szybko uwierzyli oni w zwycięstwo i zrobił się horror. Wojdyga zaczął atakować skutecznie nawet z II linii, „podawali się” też inni. Nasi siatkarze zostali dwa razy „złapani” na bloku, mało skuteczni okazali się też przy innych atakach. Stal stanęła przed szansą wygrania seta (prowadziła już bowiem 15—14). Na szczęście Hutnik przetrzymał napór rywala, wyrównał straty i zwyciężył do 15.

Zdaniem trenera R. Pożutki (i nie tylko) wręcz kapitalnie zagrał w Szczecinie W. Golc i Z. Jabłoński. Obydwaj świetnie przyjmowali zagrywki, bronili w polu i bezbłędnie atakowali. Cieszy, że po perypetiach zdrowotnych wrócił na parkiet A. Martyniuk. Okazał się silnym punktem zespołu. Szkoda R. Jurka (nie wiadomo, czy zagra w Olsztynie), ale na szczęście w br. w dobrej formie jest M. Fornal.

Przed jutrzejszym spotkaniem (godz. 18, bilety idą jak woda) sprawa jest prosta. Trzeba koniecznie wygrać i szukać szansy już w pierwszym meczu rewanżowym w Olsztynie. A więc sytuacja „wypisz wymaluj” jak przed potyczkami ze Stalą.

(mm)

## STAL STOCZNIA — HUTNIK 0—3 (—11, —15, —15)

Hutnik: Wagner, Martyniuk, Jurek, Golc, Jabłoński, Ratajczak oraz Topór i Fornal.

## XXXVI Spartakiada KM HiL

- ▲ Zwycięstwo ogniska ZW
- ▲ Stefan Waszuta najlepszy

### TENIS STOŁOWY

DOBIEGŁA końca rywalizacja ognisk w tenisie stołowym. Oto końcowa tabela:

1. ZW	11	42	48—13
2. ZG	11	41	45—10
3. DT	11	39	40—14
4. HPR	11	36	30—25
5. ZS	11	35	36—19
6. LP	11	34	29—26
7. ZR	11	33	32—22
8. ZT	11	28	25—29
9. ZK	11	25	20—33
10. ZB	11	23	11—44
11. ZM	11	19	10—43
12. ZH	nie sklasyfikowany za 2 walkowery		

Barw mistrzowskiej drużyny — ZW bronili: Renata Rozumek, Mieczysław Pęksa, Władysław Janusz i Andrzej Golik.

W ognisku ZG występowali: Alicja Polak, Czesław Skowronek, Stefan Waszuta i Józef Malek, a w ognisku DT: Elżbieta Dziula, Stefan Oleś, Leszek Janiczak i Janusz Hawryluk.

I ligę opuszczają drużyny ZM i ZH, a na ich miejsce wchodzi: DL i P96.

Odbył się także turniej indywidualny, w którym triumfował Stefan Waszuta (ZG) przed Stefanem Olesiem (DT), Czesławem Skowronkiem (ZG) i Władysławem Łopatką (DL).

W zawodach wzięło udział 16 najlepszych zawodników, któ-

rzy w rozgrywkach ligowych odnieśli najwięcej zwycięstw.

### PIŁKA KOSZYKOWA

- ▲ Trzycyfrowe zwycięstwo drużyny ZB

WIELE emocji dostarczają rozgrywki koszykarzy w ramach spartakiady. Oto wyniki: ZS — ZR 27—14, ZB — P96 34—33, DT — HPR 30—36, DL — ZM 43—46, ZB — LP 105—35, ZS — ZRU 41—30.

### SIATKÓWKA

Przed tygodniem podaliśmy, że mistrzem huty w siatkówce została drużyna ZB, ale zapomnieliśmy dodać, iż jej kapitanem był Jan KANTOR.

ZF TKKF ZSMP KM HiL organizuje z okazji „Dnia Kobiet” turniej tenisa stołowego dla kobiet. Odbędzie się on 8 bm. (środa) o godz. 16 w sali ping-pongowej DMH, os. Stalowe 16. Organizatorzy zapraszają wszystkie panie.

W PRZYSZŁĄ sobotę (11 bm.) w Koninkach odbędą się zawody narciarskie (ślalom gigant i mężczyzn) dla przedstawicieli poszczególnych zakładów pracy z Nowej Huty o puchar przewodniczącego DRN.

Zgłoszenia (drużyna musi się składać z 3 zawodników, w tym 3 kobiety) do 7 bm. w siedzibie ZD TKKF, os. Młodości 4.

ZD TKKF Nowa Huta przyjmuje także zgłoszenia ognisk TKKF i zakładów pracy do ligi siatkówki. Zgłoszenia do 8 bm. w siedzibie TKKF, os. Młodości.

## Zapisy

### do szkoły sportowej

SZKOŁA PODSTAWOWA nr 91 im. Janusza Kusocińskiego (os. Handlowe 4) ogłasza nabór wysokich, sprawnych (i interesujących się sportem) dziewcząt

i chłopców do piątych klas sportowych, lekkoatletycznych i piłki ręcznej.

Zapisy przyjmowane będą od 6 do 14 bm. w godz. 8—15. Dziewczęta i chłopcy z rocznika 1977 mogą zgłaszać się w tych dniach w godz. 15—17.

## Jan GMYREK wciąż gra...



W UBIEGŁĄ niedzielę w hali Hutnika odbył się turniej piłki ręcznej o puchar przewodniczącego NSZZ Pracowników

KM HiL, w którym uczestniczyło osiem drużyn reprezentujących zakłady huty (4 zespoły nie zostały dopuszczone

## CO, GDZIE, KIEDY?

### PIŁKA SIATKOWA (I liga, play-off)

4.03. (sobota) godz. 16  
Hutnik — AZS Olsztyn

### KOSZYKÓWKA (II liga kobiet)

4.03. (sobota) godz. 13.30  
Hutnik — Żak Częstochowa



# KONCERT ŻYCZEN



**Marcie BOBCE**

z okazji imienin, wszystkiego najlepszego, dużo zdrowia, dobrych wyników w nauce życzy szczerze oddana czwórka

EDYTA, ASKA, EWA i GOSIA

**Kazimierzowi LASSAKOWI**

zam. os. 1000-lecia 62/60

Drogiemu Solenizantowi dużo zdrowia, bo to w życiu najważniejsze, dużo szczęścia, bo to w życiu najpiękniejsze, i aby wszystkie marzenia stały się rzeczywistością — tego życza

ZONA z SYNEM oraz JASKA z MAGDA i IZA

**Kazimierzowi WOJCIKOWI**

zam. os. II Pułku Lotniczego 9/43

z okazji imienin dużo zdrowia, szczęścia w rodzinnym gronie, spełnienia wszystkich marzeń i zamierzonych planów życza  
ZONA, CORECZKI, SZWAGIER i TEŚCIO-  
WIE

## Myśl tygodnia

Po minie wielu ludzi można poznać, że patrzenie zupełnie im zastępuje myślenie; hałasując upewniają się co do własnego istnienia, chyba że mają pod ręką papierosa, który służy im w tym samym celu.

ARTHUR SCHOPENHAUER

## ZAGADKA

— Czy wiecie, jaka jest różnica pomiędzy uczciwym a kombinatorem?

Odpowiedź: uczciwy opłaca się, kombinator nie opłaca się.

ODPOWIEDZ

## Domowy serek

Sedzia do oskarżonego:

— Czy głos sumienia nigdy się w was nie odzywa?

— Nie wiem, wysoki sędzie. Od dzieciństwa nie dosłysza.

JESLI biały ser jest oślizły i nie-smaczny, możemy z niego domowym sposobem zrobić ser topiony. Należy poczekać aż zgłowieje (trzymać tam, gdzie rzadko przebywamy) powinien mieć ostry zapach i „ciągnąć się”. Wtedy należy go przetopić na maśle lub margarynie, dodać sól, przyprawy — takie jak kto lubi. I już własny serek topiony gotowy!

## MOUNT ISA W AUSTRALII

### NAJWIĘKSZE MIASTO

GDYBY zapytać, jakie miasto na świecie zajmuje największy obszar, zapewne wszyscy wymieniliby wielkie metropolie, takie jak Nowy Jork, Tokio, Meksyk, Moskwę, Rio de Janeiro... Tymczasem tym największym jest miejscowość Mount Isa w prowincji Queensland w Australii, której granice administracyjne obejmują 15 922 mile kwadratowe.

**BOLESŁAW** — rodowe imię Piastów, a także książąt z dynastii Przemysławów. Początkowo używali je tylko książęta (także i w słynniejszej formie Bolko). Od XIV w. nosili je również ludzie nie należący do książęcego rodu. Bardzo popularne stało się w w. XIX i XX w., najmniej w ostatnim 10-leciu nadano je w Krakowie tylko 2-krotnie. Imieniny: 19 VIII, 22 VII.

**BORYS** (z języków słowiańskich) — „sławny dzięki walce”, niektórzy językoznawcy uważają je za skrót imienia łacińskiego Liberiusz — popularnie w Rosji. W Polsce zaczęło występować dopiero w ostatnim 10-leciu. Imieniny: 10 VIII.

## CO ZNACZY TWOJE IMIĘ?

**BOŻENA** — słowiańskie imię znane w Polsce od XIII w. Być może jest to żeńska forma imienia Bożydar. Wiekszą popularność zdobyło sobie w XIX i XX stuleciu, obecnie jak gdyby wyszło z mody. Imieniny: 13 III, 20 VI.

**BRONISŁAW** (imię słowiańskie) — „ten, który walczy o sławę”. W Polsce znane od XIII w., częściej wszakże używane w formie żeńskiej. Na początku naszego stulecia dość popularne, dzisiaj nieco zapomniane. Imieniny: 18 VIII, 1 IX.

**BRUNO** (z języków germańskich) — „brunatny”, w przenośni „czarnowłosy”. Znanie już w średniowieczu, ale używane raczej jako imię zakonne. Częściej niż w innych regionach kraju występuje na Śląsku. Imieniny: 17 V, 6 X, 11 X.

**BRYGIDA** (z języków celtyckich) — „silna, cnotliwa, mężna”. Wywodzona jest też od imienia celtyckiej bogini Brigantii. W Polsce znane od XIII w., dość popularne wśród mieszczek krakowskich w XV i XVI stuleciu. Obecnie występuje sporadycznie. W Krakowie nadano je tylko kilka razy. Imieniny: 1 II, 8 X.

(Ze zbioru „TWOJE IMIĘ W POEZJI I GWIAZDACH”).

# KOMBINATOR EK

Tak już przez Boga stworzon człek, że do dowcipu trzeba dwóch. Zapewne tego, co go rzekł, lecz także tego, co ma słuch...

(JAN IZDOR SZTAUDYNGER)

Zajęcia teoretyczne z balistyki prowadzi plutonowy Kowalski.

— Wroga należy zwalczać do ostatniego ostrowiska, nie szczuć, zabić!

— Balzac powiedział — przerywa plutonowemu szeregowy Wojciechowski — że zabijanie człowieka jest hańbą ludzkości.

— Balzac wystąpił — daje rozkaz plutonowy.

Nowakowa postanowiła dziś, w dniu rozpoczęcia kalendarzowej wiosny, zrobić swojemu mężowi miłą niespodziankę. Kiedy więc Nowak powrócił z biura, żona objęła go czule i szepnęła do ucha:

— Mój kochany, mam dla ciebie bardzo miłą nowinę.

— Proszę cię, mów szybko — odparł Nowak.

— Dziś rano, kiedy wychodziłem ci tego mówić, ale teraz powiem. Otóż wkrótce będzie nas tu troje...

— Najmilsza, jaka wspaniała wiadomość. A jesteś tego pewna?

— Naturalnie. Mama depeszuje, że jutro do nas przyjeżdża...

Rozmawia dwóch panów

— Nie wierzę w siłę reklamy — mówi jeden.

— Nie ma pan racji. Nawet w naturze spotykamy się z tym zjawiskiem. Słyszał pan, jak gładzą kura, kiedy zniszczą jajko?

— Słyszałem.

— A czy kaczka kłusuje go zniszczeniu jajka?

— Nie.

— No widzi pan. I dlatego wszyscy kupują fajka kurze, a nie kaczce...

Oficer śledczy przestuchuje słamiwacza.

— Kiedy poznaliście swego współnika?

— Wczoraj.

— Nie myślicie chyba, że w to uwierzę?

— Mówię prawdę. Kiedy mi się zwierzył, że ma za sobą dwadzieścia wyroków, od razu nabrałem do niego zaufania...

Mąż do żony mówi w przeddzień ich wielkiego święta:

3 kalendarza „Studenta”  
Rys.  
Henryk Sawka



# Skta sprawy...

Co zrobić, gdy wszystko nam się znudzi? Co uczynić, gdy spotka nas dotkliwy zawód miłosny? Ogólne zalecenie brzmieć powinno — wizyta u psychologa. Nikomu w każdym razie nie polecamy dość specyficznych rozwiązań tego problemu, które zastosował w praktyce dwudziestopięcioletni Tadeusz R.

Młody mieszkaniec naszej dzielnicy równo rok temu zdecydował się zmienić pracę. Na jaką, na ten temat nie miał zbyt wielu sprzecznych poglądów. W każdym razie w kilka dni po zwolnieniu się z Politechniki Krakowskiej zdecydował się odwiedzić starych kolegów. Tęsknota za swym byłym miejscem zatrudnienia była o tyle zrozumiała, że wizyta ta nastąpiła po kilku głębszych. Siedząc w jednym z pokoi kolegi, korzystając z chwilowej jego nieobecności, Tadeusz R. poczuł nagle ochotę na przejażdżkę samochodem i nie zastanawiając się, zabrał leżące tam kluczyki od auta gospodarza i wyszedł. Nie było kłopotów z uruchomieniem dużego fiata, natomiast gorzej było z późniejszymi konsekwencjami powrotu do domu. O ile Tadeusz R. nie miał nawet zbyt wielu kłopotów z przejazdem przez miasto, o tyle biorąc ostry zakręt przy wjeździe w os. Zielone nie zapanował nad kierownicą. Szkody spowodowane przez tę kawalerską jazdę oceniono później na ponad 200 tys. zł. Sam niedoszły rajdowiec

# Motyw samobójczy

oczywiście natychmiast zniknął z miejsca wypadku, udając się, jak twierdził potem na orzekającym spacer.

Co porabił przez następne dwa dni Tadeusz R. nie wiemy. Być może dużo myślał? Chyba tak, bowiem ponownie odwiedził Politechnikę, tym razem w nocy znalazł się w pobliżu laboratorium. Kawalkiem metalu podważył okno i cicho wszedł do środka skąd zabrał ni mniej, ni więcej tylko 17 butelek czystego spirytusu.

Gdy po kilku dniach śledztwa funkcjonariusze milicji zatrzymali go, Tadeusz R. nie ukrywając niczego, przyznał się od razu na wstępie do zarzucanych mu czynów oraz ujawnił dość ciekawe motywy swojego postępowania. Oświadczył mianowicie, że znudziło mu się życie. Najpierw jego marzeniem była śmierć w wypadku samochodowym, a potem gdy to się nie udało planował wypić, nie pozostawiając się przy tym ostatniej przyjemności, dużą ilość spirytusu.

Powołani biegli psychiatrzy badając zatrzymanego samobójcę, nie doszuli się u niego jakichkolwiek psychicznych deficytów i Tadeusz R. stanął przed sądem oskarżony: o krótkotrwałe użycie pojazdu samochodowego, o spowodowanie jego znaczących uszkodzeń i porzucenie oraz o kradzież z włamaniem. Ponieważ dotychczas podejrzany nie był karany, przyznał się także do zarzucanych mu czynów, Sąd Rejonowy dla dzielnicy Nowa Huta potraktował te przypadki łamania prawa dość łagodnie i skazał go na półtora roku pozbawienia wolności, z warunkowym zawieszeniem wykonania kary na 3 lata, na 100 tys. zł grzywny i na dozór kuratora sądowego. O tym czy naszego „bohatera” dalej trapią samobójcze skłonności, niestety nie wiemy.

(MARK)

# GEOS NOWEJ HUTY

tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA im. LENINA. Redaguje KOLEGIUM: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny, tel. 44-28-99), Henryk ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego, tel. 44-64-58), Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji tel. 44-28-99), Bronisława KUFEL-WŁODKOVA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji tel. 44-28-99), ZESPÓŁ (tel. 44-64-58): Marek Debiecki, Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki) Stanisław Gawliński (fotoreporter) Romuald Jarecka-Nowak, Violetta Kalużny, Jacek Krag, Krystyna Lenczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny) ADRES REDAKCJI: 31-909 Kraków Huta im. Lenina Centrum Administracyjne bud. „S” klatka „B” i pietro pok. 113 TELEFONY Wewnętrzne (przez centralę HIL): 44-46-66 44-95-00 44-98-66; 48-11 i 58-15 — redaktor naczelny 62-97 i 44-88 — zastępca redaktora naczelnego 47-08 i 45-11 — sekretariat odpowiedzialny 44-85 47-69 i 62-97 — reporterzy i publicyści WYDAWCA: Krakowski Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Kraków, ul. Wiślna 2, DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie al. Pokoju 3. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów materiałów nadesłanych i zakwalifikowanych do druku. Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych.